Cena 50 gr.

TRYBUNA POLITECHNIKI

Dziś w numerze:

★ Na wydz. chemicznym realizuje się wytyczne Konferencji w Polanicy — dziekan prof. dr Gostkowski.
★ Szkolenie partyjne na cenzurowanym — Stanisław Skibiński
★ Zdajemy kolokwia...
★ Na tematy zjazdowe
★ Bezduszność — czy biurokratyczny formalizm
★ 10 dni w Mścicach
★ Wesoła Trybuna
★ Sport

Organ KU PZPR, ZD ZMP, ZOZ ZZNP, KU ZSP i Rektoratu Politechniki Śląskiej
Rok II. Gliwice dnia 23 listopada 1954 r. Nr 10—11 (15)

W mieście naszym, które nigdy dotąd nie posiadało żadnej wyższej szkoły, już w pierwszym roku wolności otworzyliśmy podwoje Politechniki Śląskiej, jednego z największych w Polsce wyższych zakładów naukowych kształcenia technicznego.

* * *

Politechnika Śląska im. Wincentego Pstrowskiego posiada obecnie 7 wydziałów o 82 katedrach, w których pracuje około 500 sił naukowych. Na Politechnice Śląskiej studiują synowie i córki ludzi, dla których szczytem marzeń było uzyskanie dla swoich dzieci stanowiska rzemieślnika, mistrza fabrycznego lub prostego kwalifikowanego robotnika. W murach jednej z największych polskich uczelni wśród tysięcy studentów całego krajju zdobywa wiedzę, dyplomy i stanowiska 600 studentów pochodzenia rodzimego, synów naszej ziemi.

* * *

Z szacunkiem i podziwem patrzą obywatele naszego miasta na uczonych Polski Ludowej, naukowców naszej Politechniki i instytutów naukowych, którzy w naszym mieście rozsławiają imię nauki polskiej.

* * *

Poważne i odpowiedzialne zadania, jakie sobie stawiamy, będziemy wykonywać ufni w potęgę naszej Ludowej Ojczyzny, w naszą siłę, która udaremnia i udaremni wszelkie zamachy neohitlerowskich odwetowców na nasze ukochane miasto, na naszą śląską ziemię. Jesteśmy na tej ziemi gospodarzami, my — nikt inny, i od nas samych zależy nasza przyszłość. Będziemy stale umacniać naszą władzę ludową, będziemy bić cios za ciosem w obóz wojny, niewoli i przemocy...

* * *

(Z programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Gliwicach).

U progu wyborów do Rad Narodowych

Studenci i naukowcy Politechniki Śląskiej wysunęli swych kandydatów do Rad

W dniu 5 grudnia pójdziemy do urn, by w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach najlepszych spośród nas wybrać do Rad Narodowych.
Łączna ilość nowowybranych radnych w całym Państwie przekroczy 230.000 osób Mieszkańcy naszego miasta wybierać będą 130 radnych do MRN i 11 radnych do WRN
Warto zatrzymać się na chwilę, aby omówić choćby pokrótce osiągnięcia naszego miasta, a także naszej Uczelni.

Czym były Gliwice przed 1945 r.? Miastem rządzili spekulanci, wyzyskiwacze, właściciele kopalń i hut, którzy tuczyli się potem i krwią robotników śląskich, synów tej ziemi uciskanej od wieków pruskim butem.

10-te lato wolności tej ziemi napawa nas słuszną dumą. Miasto nasze stało się piękne i bogate. Odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy 99 zakładów przemysłowych, rozbudowaliśmy szkolnictwo podstawowe, powstały 33 przedszkola, powstała wreszcie nasza piękna uczelnia — Politechnika która liczy już 7 wydziałów

Liczne szkoły zawodowe na terenie miasta kształcą przyszłą kadrę fachowców dla górnictwa i hutnictwa. Młodzież tych szkół to w 40 proc. rodzimi gliwiczanie. Powstały największe w Polsce biura projektowe, których kadra inżynierska rekrutuje się z wychowanków Politechniki Śląskiej.

Gliwice to drugi co do wielkości ośrodek myśli technicznej w Polsce a uczelnia nasza w zdecydowany sposób zmieniła charakter miasta.

Nigdy przedtem Gliwice nie miały wyższej uczelni, nigdy przedtem gliwiczanie nie mieli możności zdobywania wiedzy, zaszczytnych i odpowiedzialnych stanowisk. Pruski najeźdźca widział w Polaku, w mieszkańcu tych ziem materiał do wyzysku, do ciężkiej pracy z której zyski szły do kieszeni burżuazji niemieckiej.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem w wyniku którego Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość, stworzyło warunki rozwoju i rozkwitu, stworzyło wspaniałą perspektywe przyszłości dla ludu pracującego miast i wsi, dla mieszkańców Gliwic

Dziesięć lat naszego nowego życia nie poszło na marne Staliśmy się państwem gospodarczo mocnym, rozbudowaliśmy przemysł, szkolnictwo, rola Polski i jej polityka pokojowa stawiają nas w rzędzie przodujących postępowych państw na świecie

Dotychczasowe nasze osiągnięcia zobowiązują do dalszego wzmożenia wysiłków w pracy nad coraz to szybszym wzrostem dobrobytu.

Rady Narodowe w oparciu o czynną pomoc społeczeństwa mają ten cel przyspieszyć Dlatego też do Rad Narodowych wybierać będziemy tych, którzy w dotychczasowej pracy dali dowody rzetelności, poświęcenia w pracy zawodowej i społecznej, tych których w zakładach pracy stawiać można za wzór pracownika i obywatela Polski Ludowej.

Pięknie żyje się w naszych Gliwicach, piękna jest nasza uczelnia, lecz pragniemy by jeszcze piękniej, jeszcze łatwiej i lepiej się nam żyło. Dlatego też nasza Rada Narodowa musi się składać z ludzi mocnych, pracowitych, gorąco kochających lud gorąco kochających naszą Ojczyznę

W ich ręce przy naszym czynnym poparciu składamy władzę.

Kogóż więc Politechnika, ośrodek naukowej myśli technicznej wysuwa na kandydatów do Rady Narodowej? Najlepszych najofiarniejszych swych pracowników.

Na zebraniach pracownicy naukowi i młodzież wysuwali kandydatów

Cieszący się zaufaniem i szacunkiem społeczeństwa Politechniki prof. dr Stanisław Fryze członek PAN, wysunął kandydaturę rektora Politechniki Śląskiej profesora, kandydata nauk technicznych, inż. **ZBIGNIEWA JASICKIEGO**

Rzęsistymi i długo nie milknącymi oklaskami przyjęli zebrani tą pierwszą kandydaturę.

Niemniej owacyjnie przyjęto zaproponowaną przez prodziekana — Macieja Zarzyckiego kandydaturę I sekretarza KM PZPR tow HENRYKA LICHOSIA, który na naszej Uczelni darzony jest ogromną sympatią i zaufaniem.

Profesor dr Mazoński wysunął kandydaturę prodziekana wydziału górniczego profesor **EUGENII KOWALSKIEJ** znanej na terenie uczelni działaczki związkowej.

Wśród kandydatów do Rady znalazł się także inż. **FRANCISZEK PRZYBYŁA**, adiunkt Katedry Fizyki.

Inż. Franciszek Przybyła to autochton, jeden z tych którym dopiero Polska Ludowa udostępniła studia na wyższej uczelni.

Piątym z kolei kandydatem jest prodziekan wydziału mechaniczno - energetycznego, prof. inż **KAROL LUBELSKI** ceniony przez naszą młodzież za swój ofiarny, ojcowski stosunek do jej spraw

Politechnika nasza wysunęła również kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej

Są nimi: profesor do spraw nauki prof. dr **CZESŁAWA TROSZKIEWICZ**, której dotychczasowa ofiarna praca daje rękojmię, że godnie reprezentować będzie nasze miasta w Woj. R. N.

Społeczeństwo Politechniki, która nosi imię W. Pstrowskiego, wysunęło kandydaturę syna tego wielkiego patrioty, — **TADEUSZA PSTROWSKIEGO**, inż. górnika z kop Sośnica.

Takich oto ludzi wybierać będziemy w dniu 5 grudnia, którzy wespół z nami budować będą piękną i wspaniałą przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny. **Kazimierz PRYNDA**

Walczmy o realizację Uchwał Polanickich

II Zjazd PZPR postawił przed Szkolnictwem Wyższym nowe zadania zmierzające do usprawnienia i postawienia na wyższym poziomie dotychczasowych form i metod nauczania. **„Przygotowujemy kadry dla budownictwa socjalistycznego i komunistycznego w Polsce** — mówił na II Zjeździe tow. min. Rapacki — **to znaczy mamy przygotować kadry twórców — na receptach i formułkach nie wychowa się ich".**

„Chodzi tu o masowy, powszechny ruch naukowy i kulturalny wśród młodzieży studenckiej, o ruch głębszego, twórczego

(dokończenie na str. 4)

Prof. dr Kazimierz Gostkowski
Dziekan wydziału chemicznego

Na wydziale chemicznym realizuje się wytyczne Konferencji Polanickiej

Niebywały rozwój przemysłu w Polsce Ludowej, wyniszczenie fachowców przez okupanta, stworzył zapotrzebowanie na liczną kadrę inżynierów.

Aby temu szybko zaradzić, zdecydowano się na wprowadzenie 3-letnich studiów inżynierskich, choć władze zdawały sobie sprawę, że jest to okres za krótki na wykształcenie pełnowartościowego inżyniera.

W obecnym roku sytuacja uległa już o tyle zmianie na lepsze na odcinku kadr, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego mogło przystąpić **do opracowania jednolitego planu 5-letniego kształcenia inżynierów mogących samodzielnie rozwiązywać problemy stawiane przed nimi przez przemysł.**

Konferencja w Polanicy miała zadanie opracowania nowego programu studiów zapewniających przemysłowi inżynierów o wysokich kwalifikacjach, którzy spełnią postulaty wysuwane przez przemysł.

Nowa siatka godzin na wszystkich latach studiów **wykazuje zmniejszenie ilości godzin zajęć** na uczelni. **Zrobiono to w tym celu, by student miał więcej czasu na samodzielną pracę.** Okazało się jednak, że studenci niewłaściwie interpretują tę „zniżkę" godzin. Odbyły się więc zebrania ze studentami dla wyjaśnienia właściwego celu „zniżki" godzin.

Następnie zwołano otwarte posiedzenie Rady Wydziału, na którym przedyskutowano sposoby realizacji uchwał polanickich na naszym wydziale.

Możnaby ująć je w następujące punkty:

● **Student na ćwiczeniach laboratoryjnych nie może otrzymać gotowego zestawu przyrządów do wykonania ćwiczenia. Samodzielne ze stawienie potrzebnego zestawu ułatwi mu wyrobienie samodzielności w pracy. Lepiej przerobić mniej zadań na ćwiczeniach w taki sposób, by student poznał jak zestawiać aparaturę, gdyż to daje gwarancję samodzielnego wykonywania zadań.**

W czasie ćwiczeń konstrukcyjnych asystent powinien mieć pod ręką podręczniki, normy i katalogi by student mógł się nauczyć z nich korzystać.

● **Na ćwiczeniach rachunkowych asystenci muszą zwracać uwagę studentom na poprawne przeliczanie przykładów a nie zadowalać się ogólnym rozwiązaniem zadania.**

● **Prace dyplomowe muszą być prowadzone w ten sposób, by studenta zmusić do możliwie samodzielnego opracowania tematu, który z reguły powinien być związany z problemami przemysłowymi.**

● **Student zgłaszający się na konsultacje musi wykazać, że przed tem starał się sam wyjaśnić sobie wątpliwości używając do tego celu podręcznika. Jeśli mimo tego problemu nie zrozumiał, asystent zobowiązany jest dać potrzebne wyjaśnienia.**

Trzeba skończyć z dotychczasowym systemem wykładów i ćwiczeń, który doprowadzał do „prowadzenia studenta za rękę". Taka forma zabija zupełnie samodzielność myślenia gdyż najmniejsze trudności w zrozumieniu czegoś student nie próbuje sam pokonać, a cały wysiłek przerzuca na asystenta.

● **Zwiększyć nacisk na katedry w kierunku przygotowania skryptów z przedmiotów, do których nie ma odpowiednich podręczników.**

Należy dążyć do tego, by student w najszerszym zakresie studiował podręczniki i prace oryginalne. W przyszłości bowiem będzie musiał z nich głównie korzystać.

● **Proponujemy krótkie przeszkolenie pedagogiczne dla asystentów, którzy nie znają często elementarnych zasad pedagogii i nie umieją uczyć przedmiotu, który sami doskonale opanowali.**

Nowy rok szkolenia partyjnego otwarty

SZKOLENIE PARTYJNE na cenzurowanym

Rozpoczęliśmy niedawno nowy rok szkolenia partyjnego. Organizacja partyjna przykładała, przykłada i będzie przykładała wielką wagę do tego zagadnienia z powodów, których nie potrzeba chyba szerzej omawiać. Warto jednak zatrzymać się dłużej nad sprawą szkolenia chociażby z tego względu, by podsumować dotychczasowy jego przebieg, a co ważniejsze — **wykazać kilka podstawowych niedociągnięć, które dały się zauważyć już w pierwszej fazie nowego roku szkoleniowego.**

Na wszystkich OOP odbyły się **ostatnio pierwsze uroczyste zajęcia szkoleniowe,** w których obok uczestników wszystkich trzech typów szkolenia wzięli udział członkowie kierownictwa OOP i POP. Komitet POP dla szczególnego podkreślenia wagi pierwszego zajęcia polecił poszczególnym OOP przygotowanie sal, w których miały odbyć się pierwsze zajęcia od strony dekoracyjnej. Nie wdając się w szczegóły, na prawie wszystkich OOP sale były odpowiednio udekorowane, a na niektórych jak np. **na OOP WSP** stół prezydialny zastawiony był kwiatami.

Za stołem prezydialnym na WSP obok egzekutywy zasiedli wykładowcy, którzy wspólnie z uczestnikami szkolenia wysłuchali referatu **o marksistowsko-leninowskim wychowaniu w Partii,** po którym wywiązała się **żywa i rzeczowa dyskusja nietylko nad referatem,** lecz także nad **różnymi sprawami organizacyjnymi związanymi ze szkoleniem.** Podobny przebieg miały zajęcia na pozostałych OOP.

Egzekutywy OOP nie ustrzegły się jednak pewnych błędów, które omówimy szczegółowiej. Idzie bowiem o to, by błędy te popełnione przy przygotowaniu i przeprowadzaniu pierwszych zajęć szkoleniowych, nie zaciążyły w sposób istotny na dalszych zajęciach w ciągu roku szkoleniowego.

Pierwszym i zasadniczym błędem było to, że egzekutywy OOP podeszły formalistycznie do zawiadomienia uczestników szkolenia o jego miejscu i terminie, ograniczając się jedynie do wykonania ogłoszeń umieszczonych na poszczególnych budynkach uczelni. Nie było mowy o jakiejkolwiek **podbudowie politycznej,** nie omawiano tej sprawy **na grupach partyjnych** co w efekcie doprowadziło do tego, że **frekwencja na pierwszych zajęciach wahała się od 65—75 proc.**

Egzekutywy winny przedsięwziąć odpowiednie kroki, by uniemożliwić na przyszłość zaistnienie podobnych wypadków rozluźnienia dyscypliny partyjnej. **Sprawa szkolenia winna stawać conajmniej raz w miesiącu na posiedzeniach egzekutyw OOP.** Ocena szkolenia przez egzekutywy winna być **przeprowadzona w obecności wykładowców.** Wykładowcy naszego szkolenia winni zrozumieć, że praca postawiona przed nimi przez Partię, **nie sprowadza się tylko do samego przeprowadzenia zajęć, ale do codziennego wychowywania uczestników szkolenia na grupach partyjnych, do stałej i systematycznej opieki i kontroli.** Jedynie **połączony wysiłek wykładowców i uczestników szkolenia pozwoli postawić zajęcia** — a więc i wyniki — **na jakościowo i ilościowo wysokim poziomie.**

Drugim błędem był na niektórych OOP **jak np. Administracji całkowity brak dyskusji. Na innych OOP dyskusja ogniskowała się wokół spraw mało istotnych ze względu na efekty szkolenia, wokół spraw natury czysto organizacyjnej.** Świadczy to o tym, że odnośne OOP nie obudziły się jeszcze z

(Dokończenie na str 4)

CZY SPRAWDZIŁEŚ już swe nazwisko w spisach wyborców? Jeżeli nie — uczyń to natychmiast!

Nasi kandydaci do Rad Narodowych

Prof. CZESŁAWA TROSZKIEWICZ — prorektor Politechniki Śląskiej — kandydat do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie

Prof. ZBIGNIEW JASICKI — kandydat nauk technicznych, rektor Politechniki Śląskiej — kandydat do Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach

FRANCISZEK PRZYBYŁA — młody pracownik naukowy Katedry Fizyki — kandydat do Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach.

Z-ca prof. KAROL LUBELSKI — prodziekan wydziału mechaniczno - energetycznego, kandydat do Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach.

Prof. EUGENIA KOWALSKA — prodziekan wydziału górniczego Politechniki Śląskiej, kandydat do Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach.

Na tematy Zjazdowe...

Moja grupa przed II Zjazdem ZMP

Niecały rok temu wiadomość o zwołaniu II Zjazdu PZPR zaktywizowała całe społeczeństwo. Poprzez kraj nasz popłynęła fala zobowiązań, którymi naród dał swój wyraz przywiązania do naszej Partii. Dziś młodzież polska stoi znowu przed wielkim dniem — II Zjazdem ZMP. Poprzez nasz kraj, wszędzie gdzie znajdują się młodzi ludzie, w przemyśle czy na roli, w szkole czy na uczelni płynie fala zobowiązań.

Czwartek 21. X. 1954 r.

Dzień ten wybrano dla odbycia zebrania **pierwszej grupy ZMP owskiej IV roku wydz. mechanicznego**, składającej się z trzech specjalności: walcowniczej, kuźniczej i obróbki cieplnej. Utarło się na semestrze powiedzenie, że **grupa ta to** ludzie niesamowicie zdolni — jak się powszechnie mówi **„piątkarze"**, gdyż jako całość osiąga przeciętne wyniki 4,5 w przeciwieństwie do innych grup, których wyniki w nauce są gorsze. Z drugiej strony sądzono, że zebranie wypadnie pomyślnie chociażby z tego względu, **że znaczna część studentów grupy to aktyw semestralny, wydziałowy czy uczelniany.**

Wbrew wszelkim oczekiwaniom trzeba stwierdzić, że każdy kto przypatrzył i przysłuchał się temu zebraniu z rozczarowaniem stwierdził, że zeszła się grupa ludzi nie mająca dotąd nic z sobą wspólnego, niespotykająca się nigdy i nie wiedząca jakie sprawy są jej najbliższe.

Zebranie otworzył organizator grupy kol. **Ruszkarski** ograniczając się do powitania i zakomunikowania, że zebranie zwołane jest w związku z **akcją sprawozdawczo-wyborczą i II Zjazdem.** Szukano punktu zaczepienia do dyskusji, rzucając się „huraganowym ogniem" na kol. **Walaska** wyciągając jego sprawę jako męża zaufania z przed dwóch lat, a ppo odparciu „ataku" przez tegoż na kol. **Wiktora** i **Piegzę**, że nie pracują itp. Po około dwóch godzinach jjałowej dyskusji aktyw grupy podłał **wniosek o odwołanie zebrania jako nieprzygotowanego** i zorganizowanie nowego.

Drugie zebranie postanowiono odbyć w niedzielę.

W niedzielę zebrali się niemal wszyscy oczekując otwarcia zebrania. Przyszli niemal wszyscy, jednego z kolegów brakło — był nim kol. **Wiktor (Szkoda kol. Wiktor, żeście nie „wiedzieli"...).**

Jak należało spodziedać się zebranie wypadło dobrze.

Po krótkim i zwięzłym zcharakteryzowaniu grupy przez kol. **Ruszkarskiego** wywiązała się rzeczowa dyskusja, która przeciągnęła się do około trzech godzin. W dyskusji tej zabierali głos niemal wszyscy członkowie grupy wskazując złe strony pracy jak np.: wszyscy zgodnie podkreślili, **że kol. Pustówka nie prowadził szkolenia, że kol. Lassociński nie interesował się w ogóle przez cały czas odcinkiem swej pracy — sportem,** że kol. **Piegza nie zbierał** regularnie **składek robiąc to „hurtownie"** po kilku miesiącach. **Wielu kolegów analizując swoją dotychczasową pracę stwierdziło, że nie pracowali ponieważ nie otrzymywali określonych zadań organizacyjnych;** są to tacy jak kol. **Siudmak** i inni. Swoją drogą uznano tłumaczenie to za bezpodstawne, ponieważ apel Zarządu Głównego ZMP o czynny udział w akcji wykopkowej czy też niedzielne wyjazdy do PGR są właśnie określonymi i konkretnymi zadaniami organizacyjnymi.

Pomimo, że grupa specjalności walcowniczej i kuźniczej stoi dobrze w nauce, mimo że posiada wielu aktywistów, **nikt z całej szesnastki nie zgłosił się do akcji wykopkowej.**

Niemniej jednak grupa nasza może poszczycić się osiągnięciami na polu wychowania nowych aktywistów ZMP. **Wyrośli nowi ludzie,** którzy oprócz takich aktywistów jak kol. kol. **Lucja Ledwoń, Elżbieta Gogolok, Zbigniew Szalajda** i wielu innych pracują dzisiaj jako nieetatowi instruktorzy Zarządu Miejskiego ZMP. Należą do nich kol. **kol. Szewczyk i Twardowski**, którzy w okresie pierwszych dwóch lat przeszli obojętnie wokół wielu zagadnień.

Pragnę podkreślić, że cechą charakterystyczną całej dyskusji było to, że główny punkt jej ciężkości spoczywał na zagadnieniu szkolenia i zagadnieniach organizacyjnych, a mało dyskutowano na temat nauki jako odcinka mniej zagrożonego.

Zatem przeanalizowaniem pracy całej grupy, podkreśleniem jej dobrych stron i wykazaniem błędów organizacji ZMP-owskiej i kolegów, ubojowieniem całej grupy, podjęciem zobowiązania udekorowania świetlicy w Domu Akademickim przy ul. Dąbrowskiego 57 i pomocy na I roku wydziału mechanicznego słabszym kolegom w nauce witamy wielkie dni naszej organizacji.

Bronisław Hoderny
stud. IV r. wydz. Mech.

W ZU ZMP w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz organizacyjnych panuje niezwykły ruch. Trzeba bowiem zapiąć wszystko na ostatni guzik. Oto „szefowie" organizacji ZMP-owskiej Zenon Cieślak i Dariusz Spyra omawiają stan przygotowań do jednej z konferencji wydziałowych.

Na wykopki

— Koledzy krótko mówiąc, jutro jedziemy na wykopki do pobliskich PGR-ów...

ZMP-owcy i niezorganizowani składają podpisy na arkuszu przygotowanym do rozdania butów oraz kombinezonów. I wreszcie...

Dzień był słoneczny.

Kiedy przyjechały samochody, razem z innymi studentami wydziału inż. - bud. z pieśnią na ustach wyjechaliśmy do pracy.

Pracowaliśmy przy zbieraniu ziemniaków i wyrywaniu buraków cukrowych. Większa część kolegów była jednak zatrudniona przy burakach. Wśród pracujących istniało takie współzawodnictwo pracy, że trudno tu wymienić wyróżniających się, a kierownik PGR-u nie wiedział w jaki sposób ma nam podziękować.

Po obiedzie poczęstowano nas jabłkami i zadowoleni ze spełnienia „bojowego zadania" ze śpiewem wracaliśmy do naszej dzielnicy akademickiej.

J. G.

Bajka, która nie jest tylko bajką

Sroczka i SROKA...

Była sobie sroczka.

Taka zwykła czarna sroczka. Miała gniazdko na jednym z najwyższych drzew w parku Chrobrego i żyła sobie jak zwykle żyją sroki. To znaczy z kradzieży. Raz ukradła wróbelkowi piórka którymi wymościł sobie gniazdo, to znowu dzięciołowi dobrała się do zapasów zimowych skrzętnie magazynowanych przez niego w dziupli. Jakoś jej to uchodziło, mimo iż Rada Starszych Ptaków, która rządziła społeczeństwem skrzydlatych mieszkańców parku niejednokrotnie zwracała jej uwagę na to, że postępuje nieładnie. Sroczka jednak nie przejmowała się tym zbytnio, a przeciwnie — z dnia na dzień stawała się bardziej zuchwałą.

Nie wystarczyły jej już piórka i robaki, które dotąd kradła, zaczęła kraść gdzie się dało i co się dało. Pewnego dnia zakradła się do gniazdka innej sroki i zaczęła ukradkiem wynosić złożone tam jajka, z których niedługo miały wykluć się młode.

W pewnej chwili wróciła właścicielka gniazda i przyłapała naszą sroczkę na gorącym uczynku. Kiedy ta nie chciała się przyznać do kradzieży poszkodowana postawiła sprawę kradzieży na zebraniu wszystkich srok z parku Chrobrego.

Zebranie postanowiło: ukarać złodziejkę wyrzuceniem z sroczego społeczeństwa Gliwic, wyrzuceniem z zajmowanego przez nią gniazda i...

Dalszego ciągu sroczego sądu już nie znamy. Znamy natomiast inny fakt z życia srok. Też autentyczny.

Był sobie SROKA,

Taki zwykły SROKA. Studiował na III roku inżynierii budowlanej. Mieszkał razem z kolegami w akademiku. Żył tak jak inni studenci, a właściwie inaczej. Mianowicie kradł. No cóż, takie są już zwyczaje wszystkich srok. Jakoś mu to uchodziło na sucho mimo, że organizacja ZMP-owska niejednokrotnie ostrzegała go.

SROKA jednak nie przejmował się niczym, stale obiecywał poprawę, a w rzeczywistości — rozzuchwalał się coraz bardziej. Pewnego dnia semestr, na którym studiował SROKA otrzymywał stypendium. Jedna z jego koleżanek schowała pieniądze do koszyka i razem z nim poszła na wykład. W pewnej chwili stwierdziła, że koszyk jest pusty, a pieniądze skradzione. Okazało się, że sprawcą kradzieży był SROKA, taki zwykły SROKA, student tego samego semestru.

Sprawę kradzieży postawiono na zebraniu ZMP-owskim III roku inżynierii budowlanej. Zebranie postanowiło: wyrzucić SROKĘ z organizacji ZMP-owskiej, wystąpić z wnioskiem o skreślenie SROKI z listy studentów Politechniki Śląskiej, usunąć SROKĘ jak najszybciej z zajmowanego dotąd miejsca w domu akademickim, oddać sprawę złodziejskiego SROKI do Prokuratury.

Zamiast komentarza:

Jeżeli w ptasim społeczeństwie dla złodziejskiej sroczki nie mogło być miejsca, to tymbardziej dla złodzieja SROKI na naszej — ani na żadnej w Polsce — uczelni nie może być miejsca.

Dalsze komentarze i ostrzeżenia przed naśladownictwem sroczki i SROKI są chyba zbyteczne. Prawda?

Kampania sprawozdawczo-wyborcza trwa

Nasze zebranie

Już od kilku dni na V semestrze wydz. mech energet. panowało niezrozumiałe dla niewtajemniczonych poruszenie. Dla członków kolektywu semestralnego nie było jednak tajemnic: zbliżał się zebranie sprawozdawczo-wyborcze uroczysta chwila w życiu organizacji ZMP-owskiej.

Zaczęto przypominać sobie osiągnięcia z ubiegłych lat. Pesymiści z zadowoleniem przypominali sobie błędy w pracy Rozpoczęły się przewidywania: Co to będzie po wyborach?... Na pewno znowu wszyscy zapomną o dyskusjach, krytyce, wytycznych z zebrań i znowu zginą w labiryncie dróg prowadzących do poprawienia pracy naszej organizacji. **Były to tylko przewidywania, słuszność których potwierdzała przeszłość.**

Liczniejsza grupa „entuzjastów nowości" pocieszała się: „Może jednak będzie lepiej"?

Zebranie 22. 10. było wyjątkowo burzliwe.

Początek dała **sprawa kol. Kopydłowskiego.** Już wtedy krytyczne uwagi członków wykazały szereg błędów w dotychczasowej pracy organizacji ZMP na naszym semestrze. **Nie prowadzono ścisłej kontroli pracy członków, nie udzielano pochwał i kar, nie otoczono opieką kolegów, którzy „potknęli" się w pracy, pozostawiono ich samym sobie. Nie było życia z kolegami z wydziału mechanicznego, których przeniesiono na nasz semestr.** Nie umieliśmy tego zrobić w ciągu roku wspólnej pracy.

Nad pracą zarządu semestralnego rozpoczęła się dyskusja po sprawozdaniu ustępującego przewodniczącego. Dyskutowano sprawy organizacyjne, niedociągnięcia w szkoleniu, błędy pracy kolporterów i organizatorów oraz podano środki poprawy.

Następnie zajęto się sprawą nauki, przedyskutowano formy opieki ze strony zarządu, **poddano kontroli metody stosowane dotychczas przy pracy nad słabszymi kolegami.**

Stwierdzono, że podstawą pracy w naszych warunkach jest praca indywidualna, organizacja zaś powinna czuwać nad całością i w razie koniecznej potrzeby udzielić pomocy. Padł tutaj cenny wniosek pójścia z pomocą kolegom z I roku przyjęty z uznaniem przez zebranych. Do pomocy zgłosili się kol. kol.: **Michalska, Chałupka, Kopydłowski** i inni.

Nie zapomniano również przy sprawach nauki o roli STN-ów. Postanowiono ściślej współpracować z kołami specjalizacyjnymi.

Przedyskutowano pracę **w podopiecznej wsi Kotliszowice, wyciągając ją z zapomnienia.**

Najwięcej jednak „ruchu" zrobiła praca kulturalna. Charakterystyczną niech będzie jedna z wypowiedzi.

„Chcemy się nie tylko uczyć. Prócz książek notatek i sal wykładowych chcemy zobaczyć dobry film, operetkę, operę, nową sztukę, chcemy czasem zatańczyć, pośpiewać, podyskutować nad przeczytaną książką, porozmawiać o życiu i pracy, która na nas czeka".

Potem przystąpiono do wyborów. W skład nowego zarządu weszli: **Krystyna Basiuk, Wojciech Banasik, Brunon Klica, Lebiedziejewski i Jan Nowak.** Cały zarząd cieszył się myślą, że **twórcza atmosfera zebrania nie jest słomianym ogniem,** że ożywi pracę, że praca będzie wyglądała tak jak na to stać energetyków.

Zakończnie było godne całości zebrania.

Ktoś podał wniosek, aby **II Zjazd ZMP uczcić wyjazdem do Kotliszowic.** Entuzjazm zebranych napawał optymizmem, że praca organizacji ZMP na naszym semestrze wchodzi na nową drogę. Zadeklarowali swój udział w akcji członkowie orkiestry. z kol. Kołaczem na czele; a za nimi wielu członków.

Późno było już, a w sali nr 6 jeszcze świeciły okna. Przez uchylone drzwi dobiegały na korytarz słowa i potężna, mobilizująca melodia **hymnu ŚFMD. Tak organizacja ZMP na V semestrze wydz. mech.-energ. wkroczyła na nową drogę.**

Walczmy o realizację Uchwał Polanickich

(dokończenie ze str 1)

opanowywania nauki. W tym celu trzeba dać młodzieży więcej czasu i lepiej jej ten czas zorganizować".

Jednym z podstawowych etapów realizacji tych zadań **są uchwały konferencji polanickiej,** która wytyczyła nowe drogi pracy i postawiła przed nami problemy, których pomyślne rozwiązanie pozwoli przygotować świadomych, pełnowartościowych twórców i budowniczych nowej przyszłości naszego kraju.

Obecny **etap budownictwa socjalistycznego wymaga bardziej skoncentrowanej uwagi na problemach nie tylko rozbudowy naszego przemysłu i rolnictwa, ale jednocześnie na wprowadzeniu nowych postępów techniki,** by na tej bazie dającej realne postawy zwiększenia wydajności pracy, obniżki kosztów własnych itp. **realizować** szerokim frontem **podniesienie stopy życiowej mas pracujących.**

Wymaga to **lepszej jakościowo kadry oficerów przemysłu,** wymaga to twórców w pełni świadomych tych wielkich historycznych przemian, których realizacja wymaga ich bezpośredniego, czynnego udziału.

Uchwały konferencji polanickiej wprowadzając **jednolity plan studiów charakteryzujący się technizacją i odpowiednio do tego dostosowaną rozbudową przedmiotów podstawowych,** gwarantują pomyślne wykonanie zadań. **Nowy plan studiów uwzględnia ponadto taki układ godzinowy, który daje młodzieży studenckiej więcej czasu,** więcej tych ściśle określonych wolnych chwil, w czasie których w wytężonej pracy samodzielnej winna ona mieć możność kształtować i urabiać swe wiadomości i twórcze opanowanie nauki na miarę tych zadań i potrzeb jakie stawia przed narodem Partia i Rząd.

Nie można jednak zostawić młodzieży samej, nie można tracić cennego czasu, by sama ona wykuwała swą twórczą inicjatywę, swą twórczą myśl techniczną. **Młodzieży trzeba wyjść naprzeciw, z całym oddaniem i poświęceniem. Realizujmy uchwały polanickie poprzez wprowadzenie nowych form ćwiczeń, przez zacieśnianie serdecznej a jednocześnie pełnej wzajemnego zrozumienia więzi w Studenckich Towarzystwach Naukowych, w zorganizowanych przy katedrach, bibliotekach, salach nauki właśnej, czytelniach, bursach, na zabawach i innych płaszczyznach naszego uczelnianego życia.** Młodzieży należy dać jak najwięcej samodzielności w twórczym opanowywaniu nauki, trzeba od niej coraz więcej wymagać, ale jednocześnie **trzeba zapewnić jej realne warunki i możliwości wykonawstwa tych zadań.**

Trzeba by nasi pracownicy nauki, profesorowie, docenci, adiunkci i asystenci **więcej i chętniej ogłaszali drukiem swe prace naukowe,** by w ten sposób dać młodzieży więcej wzorów właściwych rozwiązań, by zaszczepić w niej zamiłowanie i szacunek dla postępowej, twórczej myśli polskiej i łączności jej z nauką i techniką radziecką.

Należy jak najwięcej **wydawać dobrych skryptów i podręczników,** by wyrównać niedobory na tym odcinku, by na wyższy **postawić** poziom naszą zdolność kształtowania postępowej, twórczej inteligencji technicznej.

Uchwały konferencji polanickiej to nie sztywny, formalny, nowy plan studiów, to nie tylko określone przedmioty i przydzielone im godziny, to nowy etap naszej walki o lepsze formy i metody nauczania.

Dlatego realizacja tych uchwał wymaga od nas szczególnej troski zarówno na odcinku pracy dydaktycznej, jak również przy umacnianiu naszej więzi z młodzieżą w kierunku zrozumienia jej zainteresowań i potrzeb samodzielnego opanowywania wiedzy.

Prace dyplomowe i magisterskie winny wykazywać nie tylko ścisły kontakt teorii z praktyką, ale przede wszystkim powinny być zarodkami tych prac, których wyniki staną się potężną podstawą wzrostu i rozkwitu naszego postępu technicznego. **Im mocniej bowiem postawimy przed młodzieżą - poważne, samodzielne problemy, tym łatwiej im będzie przenosić zdobyte w pracowniach naszej uczelni doświadczenia do hal fabrycznych, do bezpośredniej ich realizacji.**

Trzeba abyśmy przenosząc uchwały polanickie na nasz teren, w całej naszej pracy z młodzieżą umieli wskazywać w sposób tego godny — **najważniejszy i najprostszy ludzki sens budownictwa socjalistycznego, sens pracy i walki,** abyśmy umieli młodzież do tej walki przygotować i porwać.

Doc. dr. inż. JERZY SZUBA

Nowy rok pracy ZPiT

W br. jak i w latach ubiegłych zebranie organizacyjne Zespołu Pieśni i Tańca poprzedzone zostało masową rekrutacją, która objęła przede wszystkim pierwsze lata studiów. W wyniku rekrutacji ZPiT **powiększył się** ewidencyjnie **o 50 osób.** Przyczyny małego zainteresowania zespołem są na razie zagadką do rozwiązania.

Użyliśmy określenia „powiększył się ewidencyjnie" ponieważ już pierwsze zebranie organizacyjne wykazało absencję 70 proc. nowych członków.

Podstawowym zadaniem zebrania była organizacja pracy. Projekt pracy ZPiT wysunął **kier. SDK ob. Polony-Połoński** proponując rozbicie ZPiT na poszczególne podzespoły pracujące we własnym zakresie i produkujące w miarę możliwości swój repertuar na scenach Śląska. Repertuar musi być jednak tak dobrany, aby w miarę potrzeby można było podzespoły połączyć w jedną całość jako ZPiT.

Projekt został zaaprobowany dając duże możliwości rozwoju **orkiestrze, chórowi i zespołowi taneczne mu** jako samowystarczalnym grupom.

Chór liczący prawie 200 osób **zostanie** podzielony drogą selekcji **na chór męski i mieszany,** co stworzy lepsze warunki pracy i dyscypliny.

Następnym zagadnieniem była obsada ZPiT w siły fachowe. **Naczelnym dyrygentem jest kol. Zbigniew Toffel.** Będzie on również prowadził orkiestrę symfoniczną jako grupę samodzielną.

Do chórów **zaangażowany został artysta Opery Śląskiej ob. Łukowski,** a do zespołu tanecznego **choreograf operetki w Gliwicach ob. Kopyra.**

Organizacyjnie **całością ZPiT będzie kierował Andrzej Wachowiak.**

Na repertuar złożą się pieśni i tańce regionalne, klasyczne, pieśni i tańce krajów Demokracji Ludowej i inne.

W celu powiększenia orkiestry symfonicznej przeprowadzona będzie nauka gry na instrumentach.

Praca ruszyła. Pozostaje nam tylko czekać na jej owoce.

Szkolenie partyjne na cenzurowanym

(dokończenie ze str. 2)

letargu, w który popadły w okresie wakacyjnym.

Nie dość na tym, na niektórych OOP nie raczono nawet utereno wić referatu a wygłoszono go w możliwie najbardziej ogólnej formie.

Zajęcia — pomyślane zasadniczo jako referat i dyskusja nad nim — **wykazały niezbicie, że bezwarunkowo lepszą formą jest forma zalecana przez KU POP, tzn. metoda seminaryjna samokształceniowa.** I to OOP powinno mieć stale na uwadze.

Jedno jest jednak pewne. Na bazie nowych, wprowadzonych w tym roku form szkolenia partyjnego po usunięciu wyżej omówionych błędów **wywiążemy się ze swych zadań w dziedzinie szkolenia partyjnego. W ten sposób lepiej i sprawniej wywiążemy się z zadań postawionych przez II Zjazd naszej Partii.**

STANISŁAW SKIBIŃSKI

Wiesław Sękala
przewodniczący KU ZSP

Przed Uczelnianą Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą ZSP

Stoimy obecnie w okresie sprawozdawczo _ wyborczym Zrzeszenia Studentów Polskich na naszej Uczelni. Wybieramy na naszych grupach najlepszych spośród siebie — przodowników nauki i pracy społecznej. Wybieramy nowych mężów zaufania, delegatów na konferencje wydziałowe i konferencję uczelnianą. Zastanówmy się pokrótce jak i w jakiej atmosferze akcja sprawozdawczo _ wyborcza ZSP winna przebiegać na grupach.

Akcja sprawozdawczo - wyborcza winna pobudzić wszystkich studentów naszej Uczelni do szerokiego i dogłębnego analizowania pracy grup studenckich. Młodzież nasza powinna na zebraniach dyskutować i analizować pracę ZSP na grupie i na wydziale, wysuwać postulaty i życzenia pod adresem Komitetu Uczelnianego ZSP, krytycznie oceniać pracę i działalność aktywistów Zrzeszenia w zakresie ich troski o zapewnienie warunków studiów, zaspokajaniu potrzeb kulturalnych studentów, rozwijania pracy kulturalno-masowej, sportowej itd.

Na zebraniach wyborczych winniśmy uzyskać rzeczową i słuszną ocenę pracy mężów zaufania i organizatorów semestralnych poprzez szerokie stosowanie oręża krytyki i samokrytyki. Powinno wypłynąć szereg nowych uwag i wniosków do pracy KU w szczególności przez lepsze, wnikliwsze analizowanie potrzeb i problemów nurtujących studentów danej grupy. Kampania sprawozdawczo _ wyborcza powinna przyczynić się do polepszenia stylu pracy, przyczynić się do dalszego eliminowania przejawiających się jeszcze w pracy Zrzeszeniia metody administrowania, formalizmu czy nawet biurokratyzmu.

Musimy sobie powiedzieć jasno i bez osłonek, że na wielu grupach studenckich akcja sprawozdawczo - wyborcza nie spełniła swojego celu. Studenci nie zrozumieli ważności zagadnienia. Aktywiści nasi w wielu jeszcze wypadkach poszli po linii najmniejszego oporu, ograniczając się do przeprowadzenia formalnych, nieuzasadnionych wyborów delegatów czy też mężów zaufania. Nie pokazano studentom celu i ważności wyboru delegatów. Nie potrafiono pokazać głębokiego sensu pracy organizacyjno - masowej, jaką jest ZSP w codziennym życiu studenta. Nie potrafiono wskazać na pracę tej organizacji, wynikającą z założeń i statutu ZSP.

Widać tu słabą jeszcze pracę ideologiczną wśród naszego aktywu.

Skutkiem słabej pracy polityczno-wychowawczej było złe przygotowanie wyborów delegatów na I i II r. wydz. energetycznego, gdzie „aktywista" na grupie z notesem w ręku powyznaczał delegatów na konferencję wydziałową i uczelnianą. A co na to grupa?

Członkowie grupy zadowoleni byli że nie pójdzie kto inny „siedzieć" na konferencji, a właśnie ci wyznaczeni. Znaczy to, że aktyw tej grupy jest słaby i brak mu jest odpowiedzialności za właściwą pracę organizacji masowych na grupie.

Ale oprócz wyżej podanego przykładu spotkać się można z inną „formą" wyboru delegatów jak np. na wydz. inż.-bud., gdzie delegaci wybrani na Konferencję Wydziałową byli podawani na „żywioł". Efekt tego był taki, że 50 procent, „delegatów" uznało swoją obecność na Konferencji za zbyteczną.

Widać stąd jasno że praca polityczno _ wychowawcza na grupach jeszcze dość poważnie kuleje. Stosowane formy są zbyt płytkie i często nudne. Mamy przecież przykłady dobrej pracy grup, takich jak grupy z wydz. górn.-elektrycznego — III r. czy też II r. wydz. mech.

Takie formy pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego studenta jak zwiedzanie muzeów wystaw, czy zbiorowe pójście do kina pozwalają na lepsze zrozumienie wspólnego celu, lepsze zżycie się w kolektywie i wspólne wychowanie. Konferencja wydziałowa na wydziale mechanicznym wykazała, że zwarty kolektyw ludzi potrafi osiągnąć zamierzony cel.

Idąc na Uczelnianą Konferencję Sprawozdawczo - Wyborczą dyskutujmy na grupach o sprawach najbardziej żywotnych, interesujących grupę.

W chwili gdy stoimy w przededniu wyborów do Rad Narodowych, kiedy na zebraniach Frontu Narodowego wysuwamy naszych kandydatów, powinniśmy zwrócić uwagę, by nasi delegaci na Konferencję Uczelnianą przyszli przygotowani z konkretnymi wnioskami, by w ten sposób nowy Komitet Uczelniany mógł lepiej i sprawniej pracować nad dalszym polepszeniem warunków studiowania, nad podniesieniem kwalifikacji studenta i rozbudzania w nim zamiłowania do zawodu oraz podnoszeniem jego poziomu kulturalnego.

Zadaniem naszej uczelni jest dostarczenie na potrzeby gospodarki narodowej wysokokwalifikowanych, głęboko ideowych i kulturalnych kadr specjalistów, realizatorów porywających założeń Frontu Narodowego.

Jesteśmy bowiem studentami wyższej uczelni technicznej mającymi wkrótce stanąć u boku klasy robotniczej do walki o dalszy rozwój naszego socjalistycznego przemysłu, o utrwalenie zdobyczy ludu pracującego miast i wsi, o szybszą budowę socjalizmu w naszym kraju.

Bierzcie przykład z chemii

W czwartek 11. XI. 1954 r. odbyła się na wydziale chemicznym narada robocza oddz. koksochemicznego, zorganizowana przez dziekanat, OOP i Zarz. Sem. ZMP IV roku studiów. Celem narady była dokładna analiza planu studiów na wszystkich latach oddz. koksochemicznego w oparciu o uchwały Konferencji Polanickiej.

Na naradę przybyli — **Dziekan wydz. chem. prof. Goetkowski, V-Min. Przemysłu Górniczego — kierownik Katedry Chemicznej Technologii Węgla Polit. Śl. dr Salcewicz, docent Grossman, I sekretarz POP tow. Urbaniak, I sekretarz OOP tow. Dróżdż asystenci katedr specjalizacyjnych i studenci oddz. koksochemii.**

Omówienia planu studiów dokonał **dr Szuba** podając dokładnie ilość egzaminów w najbliższej sesji, podając dalej przedmioty i ilość godzin wykładów i ćwiczeń dla przejściowego rocznika studiowi dla jednolitego pięcioletniego kursu.

O perspektywie rozwoju przemysłu koksochemicznego mówił dogłębnie i wnikliwie **docent Grossman.**

Owacyjnie witany zabrał głos V-Min. Górnictwa **dr Salcewicz,** który omówił zadania wykładowców i młodzieży, które pozwolą sprostać wymaganiom stawianym młodym inżynierom przez przemysł.

Jako ostatni punkt narady rozwinęła się szeroka dyskusja, w której głos zabrali studenci prosząc o wyjaśnienia w sprawach nie omówionych wyżej, a którymi się żywo interesują.

Kol. Wiktor Stanecki z sem. VII prosił katedry o umożliwienie jak najszerszego dostępu do bibliotek stwierdzając, że tylko w ten sposób potrafimy uzupełnić luki, które wyniknęły w związku ze stale zmienianymi programami studiów. Dalej kol. **Stanecki** zwrócił się z prośbą od specjalizacji koksowniczej o przyznanie dodatkowych wykładów z aparatury przemysłu koksochemicznego.

Odpowiadając kol. Krystynie Rudawiec dr Szuba wyjaśnił kwestię możliwości ukończenia w trybie zaocznym studium magisterskiego dla inżynierów pracujących już w przemyśle.

Dr Szuba **utrącił w swej wypowiedzi fałszywe pogłoski krążące na wydziale, że do 1960 roku wszyscy inżynierowie muszą „dorobić" stopień magisterski** — w przeciwnym wypadku zostanie im odebrany dyplom inżynierski. **Dr Szuba podkreślił całą bezsensowność takich pogłosek, stojąc na stanowisku, że Polska Ludowa nie poto dała im dyplom, aby go znów odebrać.**

W toku dyskusji padło jeszcze dużo pytań i wyjaśnień odnośnie prac dyplomowych, praktyk dyplomowych, miejsca i czasu opracowania dyplomu, odnośnie kursu magisterskiego i wielu innych kwestii.

Narada przyniosła wiele pożytku tak organizatorom, jak i studentom zwłaszcza IV roku studiów, którzy dzięki niej zorientowali się doskonale jakie mają przed sobą konkretne perspektywy i możliwości.

Krystyna Mucha
stud. sem. VII

Formułki czy światopogląd

Czy tylko wina studentów?

Podstawowe zadanie zajęć z marksizmu-leninizmu to przede wszystkim kształtowanie światopoglądu młodzieży, **kształtowanie przekonań o słuszności naszej drogi, o konieczności czynnego udziału w walce jaka się u nas toczy** — jak czytaliśmy w ostatniej „Trybunie Politechniki".

U nas marksizm-leninizm tym jednak nie jest. Zbyt często w interpretacji pracowników Katedry Podstaw M-L sprowadza się prawie, że tylko do historii ruchów robotniczych, odpytywanych z ćwiczenia na ćwiczenia.

Marksizm-leninizm **„to kształtowanie światopoglądu", „kształtowanie naukowego marksistowskiego spojrzenia na świat"** — dlaczegóż więc pomimo wysłuchania wykładów i zdania egzaminu **nie przybyło na moim roku,** a w każdym razie bardzo mało przybyło, **studentów o marksistowskim światopoglądzie?** Czyżby była to tylko wina studentów, brak **„twórczego podejścia do przedmiotu"?**

Wydaje mi się, że nie.

Zaryzykowałbym twierdzenie, że sytuacja nie zmieni się do tej pory, **dopóki przede wszystkim asystenci na ćwiczeniach nie zaczną traktować równorzędnie filozofii marksistowskiej** oraz zagadnień aktualnych z historią ruchów robotniczych.

Uczenie się chronologicznych dat oraz kolejności historycznych wydarzeń, **nie może być podstawą marksizmu-leninizmu, a wyłącznie jego częścią,** bezsprzecznie ważną, ale tylko częścią.

JANUSZ LASKOWSKI
II r. wydz. Chem.

Kazimierz Różanowicz, asystent Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu prowadzi ćwiczenia na jednej z grup wydziału chemicznego. Kto wie, może i o nim piszą czytelnicy w swych wypowiedziach na temat FORMUŁEK czy ŚWIATOPOGLĄDU?...

Wykopki, wykopki...
10 dni w Mścicach

Notatki z podróży do Zjednoczenia PGR Koszalin

Z Gliwic do Koszalina jest 627 kilometrów. Pociągiem jedzie się prawie całą dobę, podróż samolotem trwa 9 godzin, połączenie telefoniczne przy odrobinie szczęścia otrzymać można w niespełna 2 godzinach — najszybciej jednak w te piękne nadmorskie strony przenoszę wspomnienia. Wspomnienia 186 uczestników ochotniczych brygad wykopkowych-studentów naszej uczelni. Wspomnienia 10 pięknych, wypełnionych pracą dni...

Kierownik Dawid jest wyraźnie wzruszony gdy na pożegnalnym obiedzie (było nawet wino — patrz zdjęcie), dziękuje studenckiej brygadzie za wzorową i wydajną pracę...

Lokomotywa z gwizdem wjechała na dworzec w Koszalinie. Podróżni oczekujący na pociąg do Gdańska zaciekawieni patrzyli w stronę ostatnich wagonów pociągu, z których dobiegały odgłosy wesołej piosenki. Z okien wagonów wychylali się młodzi chłopcy ubrani w wojskowe szynele.

...Wojsko nie wojsko, SP nie SP... — myśleli, widząc jak z drzwi dosłownie wysypywali się „żołnierze" którzy po chwili znikali w drzwiach hali dworcowej.

Przed dworcem panuje niespotykany w zazwyczaj spokojnym Koszalinie ruch. Zajeżdżają samochody ciężarowe, uwijają się grupki ludzi, słowem — dla niewtajemniczonego — zamieszanie, którego przyczyną są właśnie wychodzący z dworca „żołnierze". Tow. **Żmuda** z Zjednoczenia PGR Koszalin kieruje całym ruchem. Po chwili już samochody kolejno opuszczają mały plac dworcowy i udają się w drogę wioząc cenny ładunek: studentów ochotników, którzy przez 10 dni pracować będą w gospodarstwach Zjednoczenia Koszalin przy wykopkach.

Na jednym z nich widzimy napis: **PGR Zespół Mścice.** Zabierzmy się razem z nim...

Mknie wesoły pociąg... Już niedługo będziemy w Gliwicach, w domu. Będzie też o czym opowiadać...

Pierwsze wrażenie po przyjeździe jest raczej przykre. Błoto, błoto, i jeszcze raz błoto. Drugie już lepsze — „Panowie, jest światło". Trzecie — „Dobra nasza, mamy świetlicę z radiem", czwarte bezsprzecznie najlepsze i najbardziej przekonywujące, bo smaczny i obfity obiad. 22 studentów pałaszuje obiad, aż trzęsą się uszy, potem skacząc z kamienia na kamień i stosując wszystkie sztuczki akrobatyczne, których nabyli w czasie zajęć w WF brnie przez podwórze i obejmuje w posiadanie swe sypialnie.

22 studentów z zadowoleniem stwierdza, że nie są one wcale tak złe jak się spodziewali. Świeża pościel, prawie nowe, żelazne łóżka, miednice, światło elektryczne — słowem prawie komfort. Nie tają tego, a kierownik gospodarstwa **Stanisław Dawid** chodzi wyraźnie uradowany z tego, iż „jego" studenci są zadowoleni.

Następnego dnia brygada wyruszyła w pole. Praca nie jest łatwa. Trzeba zbierać i kopcować kartofle wykopane przez mechaniczną koparkę. **Mietek Węgrzyn** brnąc po kostki w rozmoczonej glebie — PGR na szczęście dostarczył gumowych butów — klnie na czym świat stoi. Koparka nawaliła. Postój. Dobrze jest rozprostować nieprzywykły do zginania grzbiet i chwilę wypocząć, zapalić papierosa — ale robota czeka. Jeszcze chwila i koparka rusza dalej wyrzucając poza siebie bryły gliny, w których tkwią ziemniaki. Na pole przyjeżdża zabłocony LUBLIN. Przywiózł obiad dla brygady, który znika prawie w takim samym tempie jak ziemniaki z pola. Chwila odpoczynku i — pracujemy dalej. Nikt się nawet nie spostrzegł jak się zciemniło i trzeba było przerwać pracę. Przyjemnie popatrzeć na metrowe kopce wykopanych ziemniaków, pomyśleć o tym, że wykonało się normę...

Wieczorem w świetlicy spotkali się prawie wszyscy. Jedni grają w szachy, inni z ciekawością szperają w bibliotece, część wreszcie zawiera znajomości. Jakie? Oczywiście z mieszkankami Mścic, które przyszły jak zwykle do świetlicy gospodarstwa... Jeszcze chwila i... no, ale o tym potem.

Leokadia **Bartosik** jest młodszym agronomem Zespołu. Niedawno ukończyła Technikum i otrzymała nakaz pracy do Mścic. Z entuzjazmem mówi o siewie kwadratowo-gniazdowym i nowych metodach uprawy zbóż, z większym jednak opowiada o pracy studentów.

— Wiecie kolego, mówi, nie spodziewaliśmy się otrzymać takich pomocników. Aż przyjemnie popatrzeć jak oni pracują.

To samo powiedział mi dyrektor Zespołu **Feliks Krośnicki,** z tym, że dodał jeszcze: — A możeby mogli jeszcze pozostać na kilka dni? Przydaliby się nam bardzo.. Cieszę się z tego, że dają przykład naszym stałym pracownikom...

Jeżeli **Ewę Sajkowską** można było przekonać o tym, że dla uprzyjemnienia wieczorku świetlicowego — na marginesie trzeba powiedzieć, że odbywały się one codziennie — powinna zaśpiewać, to na jej ostateczną decyzję wpłynął fakt, że śpiewa dla przodowników studenckiej brygady wykopkowej, dla **Marka Ślęzaka, Mietka Węgrzyna, Jasia Nesterowicza** czy **Zbyszka Pietrasa.**

...Śpiewała dla wszystkich, a może tylko dla jednego z 22 ochotników... Zresztą to nie jest ważne.

Nie jest też ważnym fakt, że przewodniczącą zespołowej organizacji ZMP-owskiej, **Helenką Straszewiczówną** interesował się szczególnie jeden z uczestników brygady lecz ważnym jest fakt, że wszyscy członkowie brygady interesowali się pracą koła ZMP-owskiego.

Ważnym jest także fakt, że studenci nawiązali kontakt z pracownikami PGR-u, z którego wywiązała się prawdziwa przyjaźń.

Nie zapomni o nich kierownik **Dawid,** który sam kiedyś studiował, przewodniczący Rolnej Rady Zakładowej **Szczęsny,** z którym dyskutowali nietylko o sprawach PGR-u, lecz także o sprawach sportowych, nie zapomni **Krystyna Fabiańczyk,** która okazała się nie tylko wyborną kucharką, lecz także wspaniałą towarzyszką świetlicowych eskapad tanecznych.

Tak, jak w Mścicach było wszędzie, gdzie pracowali studenci. Inne były trochę warunki w **Biesiekierzu, Karolinie** czy **Górawinie.** To, że czasami było ciężko to nic. Niełatwa praca wymagała hartu ducha. Na brygady pojechali najlepsi z najlepszych, którzy się zgłosili. Świadczy o tym chociażby fakt zaczerpnięty spośród wielu innych.

Jeszcze na zakończenie pożegnalne zdjęcie brygady wspólnie z kierownictwem PGR-u i znajomymi. (Jasiu, tylko nie spadnij z płotu).

W gospodarstwie **Białokury** studenci podczas jednej z niedziel otwarli zamkniętą przez brygadzistę gospodarstwa stodołę i samodzielnie bez jego kierownictwa kontynuowali młóckę zboża.

Świadczą wreszcie o tym liczne nagrody i dyplomy uznania które otrzymali uczestnicy brygad po powrocie do Gliwic. Stanowią one oprócz satysfakcji z przekroczenia norm dziennych podczas pobytu na wykopkach dowód tego, że studenci nie zawiedli.

ZBIGNIEW SWOBODA

Zdajemy kolokwia ...z matematyki

Listopadowy wieczór w dzielnicy akademickiej. Na ulicach pusto, w domach akademickich do późnej nocy płoną wszystkie światła. Przechodzący ulicą odnoszą wrażenie, że to iluminacja z okazji jakiejś zapomnianej rocznicy. W pokojach studenckich kwater mieszkańcy pochylają głowy nad notatkami z wykładów i podręcznikami. Jest okres kolokwiów, okres wytężonej pracy. Dni w życiu studenta ważne, czasem nawet decydujące.

Z-ca prof. mgr JERZY PIWKO
katedra matematyki wydz. elektrycznego

Zastanówmy się nad tym, czym są, a czym właściwie nie są kolokwia i jakie mają znaczenie. Nazwa pochodzi z łaciny i oznacza rozmowę, w „języku" zaś szkół wyższych oznacza ustne, względnie pisemne sprawdzenie wiadomości studenta i jego orientacji w zagadnieniach przerobionych na wykładach poszczególnych przedmiotów **Kolokwium jest więc czymś w rodzaju egzaminu, od egzaminu różni się jednak zasadniczo, ma bowiem inny cel.**

Egzamin jest sprawdzianem, czy student opanował całą dziedzinę wyłożoną w ciągu jednego czy dwóch semestrów wykładów i ćwiczeń z danego przedmiotu w stopniu należytym tak, by egzaminator nabrał przekonania, że zasób wiadomości i umiejętności studenta z danej dziedziny jest wystarczający dla przyszłego inżyniera, względnie przy przedmiotach podstawowych jak matematyka i fizyka, wystarczający do studiowania innych przedmiotów. Przekonaniu swemu daje egzaminator wyraz stawiając ocenę, pozytywną względnie negatywną, kwitując w ten sposób pracę studenta jedną z czterech not.

Przy kolokwiach stosujemy te same cztery noty ocen dla stwierdzenia, że częściowe opanowanie materiału jest należyte. **Głównym jednak celem kolokwium jest sprawdzenie czy dotychczasowa praca studenta dała rezultaty, czy student z wykładów i ćwiczeń skorzystał w sposób należyty, czy praca jego była aktywna i nie ograniczyła się jedynie do biernego kopiowania dziesiątek i setek zapisanych na wykładach tablic, bez udziału w tym mózgu studenta,** łatwej i mechanicznej pracy bez angażowania w niej sanodzielnego wysiłku studenta.

W ten sposób sprawdza się pracę studenta, stadium „zdobywania" przez niego wiadomości z danej dziedziny i uniemożliwia mu się odkładanie na później wyrównania braków i uzupełnienia luk. **Kolokwium orientuje studenta o stanie jego wiedzy i zapewnia wykładowcy, że dalsze jego wykłady wygłaszane będą dla audytorium rozumiejącego i znającego poprzednio wyłożony materiał.** Kolokwium jest dzwonkiem alarmowym budzącym z letargu tych którzy pozbawieni są należytego samokrytycyzmu, którym brak własnej kontroli,t jest bodźcem do stałej, systematycznej a więcej bardziej celowej pracy, takiej która musi dać lepsze rezultaty końcowe.

W odniesieniu do studentów pierwszego roku studiów na Politechnice pierwsze kolokwia, aa w szczególności kolokwia z mnatematyki przypominają przysłowiowe „uderzenie pałką w łeb" WWyszedłszy niedawno ze szkoły średniej student często bywa w pierwwszych tygodniach swych studiów zdezorientowany i nie wie czego od niego żądają.

Metody pracy szkoły średniej z natury swej są inne. Polegają bowiem na formowaniu przez nauczycieli umysłowości uczmia i przyswajaniu mu wiadomości i umiejętności uważanych za potrzebne w niewielkich dawkach przy stałej kontroli w czasie lekcji, których część wykładowa jest stosunkowo krótka. Lekcje przeplatane są zadaniami, odpytywaniem itp.

Rola nauczyciela jest dominująca i przypomina artystę w teatrze marionetek powodującego ruch figurynek przez pociąganie w odpowiedniej chwili właściwej nitki.

W szkole wyższej i audytorium jest liczniejsze, wykład dłuższy i kontrola nie tak bezpośrednia. **Gdyby nie poczucie odpowiedzialności za swój przyszły los, student — na dobrą sprawę — mógłby przez cały wykład myśleć o „niebieskich migdałach". Lecz jakże mało różni się od tego** często spotykane u zaczynających swe studia ludzi **odkopiowywanie wykładu profesora, często nawet tylko tego co napisał on na tablicy,** czasem z niektórymi nie zapisanymi wypowiedziami profesora, jednak przy zupełnie biernym ustosunkowaniu się do wykładu, biernym wsłuchiwaniu się jedynie w słowa lecz nie w treść wykładu. Jeżeli za tym pójdzie jeszcze odłożenie po wykładzie notatek aż do gorącego okresu przedegzaminacyjnego, nic dziwnego, że i rezultaty będą nikłe.

W umysłowości studenta nie dzieje się bowiem nic, nie przybywa wiadomości, **student niczego się nie nauczył, mimo że tyle tygodni przesiedział na ławach sal wykładowych. Jednym więc z zadań kolokwiów jest zapobieżenie temu.**

Drugim z kolei jest poinformowanie studenta jakie są wymagania katedry. Zaczynający naukę na wyższej uczelni **często nie wie co z obszernego materiału wyłożonego przez profesora ma umieć, nie orientuje się co ważniejsze,** a co więcej — **często nie bardzo wie, co to znaczy umieć: czy żąda się od niego, żeby wszystko rozumiał, czy że ma poznane np. twierdzenia matematyczne umieć stosować w zadaniach.**

Student bardzo często zaskoczony jest żądaniem powtórzenia dowodu twierdzenia, szczególnie gdy jest on długi i trudny. Właśnie na pierwszym kolokwium z matematyki okazuje się, że definicje trzeba umieć powtórzyć, twierdzenia wypowiedzieć wraz z założeniami, umieć je udowodnić i stosować. Studentom zaś zdawało się, że wystarczy jeżeli będą mieli wszystko wypisane w swoich notatkach.

Charakterystyczną rzeczą jest, że w różnych grupach studenckich prowadzonych przez tego samego asystenta wyniki kolokwiów sprawdzających różnią się bardzo między sobą. Różnice te można tylko częściowo tłumaczyć przypadkowym dobraniem się w jednej grupie studentów pilniejszych i zdolniejszych w drugiej słabszych. Na początku roku w dziekanatach bardzo skrupulatnie stara się o możliwie równomierny i sprawiedliwy podział studentów na grupy kierując się wynikami egzaminu wstępnego i opinią ze szkoły średniej.

Bardzo rażące czasem różnice można by jedynie tłumaczyć lepszym, względnie gorszym duchem panującym w danej grupie. Są grupy studenckie, w których od pierwszych dni pracy na Politechnice wyczuwa się jakby „modę" na nauke. Asystenci z lekkim sercem i przyjemnością idą na ćwiczenia z taką młodzieżą, dają też może wówczas więcej z siebie, a rezultaty sumują się i mnożą.

Analiza przeprowadzonych na I roku kolokwiów nie daje podstaw do specjalnej radości i zanotowania na tym odcinku wielkich sukcesów.

Nie jest bynajmniej świetnie, nie ma jednak powodów do pesymizmu. Jak niemowlęta przechodzą swój okres ząbkowania, często również przykry jak choroba, studenci I roku przechodzą pierwszą ogniową próbę kolokwiów. **Dobrze będzie, jeżeli odniosą z niej pożytek równy pożytkowi pierwszych ząbków dla niemowlęcia.** Ci, którzy przeszli kolokwia pomyślnie, niech czują zadowolenie z pierwszych sukcesów i niech starają się uzyskać jeszcze lepsze wyniki. Ci zaś, którym powinęła się noga muszą przeanalizować swoje słabe strony by poprawić metody swej pracy.

Należy uświadomić sobie i powiedzieć otwarcie, czy zawiodła pilność, czy może są jeszcze jakieś luki i braki ze szkoły średniej czy też wysiłek studenta był niewłaściwie rozłożony.

Najważniejszą korzyścią jaką może wynieść student I roku z odbycia pierwszych kolokwiów sprawdzających jest nabycie przeświadczenia, że praca jego nie kończy się z chwilą gdy profesor opuszcza salę wykładową lub gdy odbyły się ostatnie w danym dniu ćwiczenia. Trzeba w dużo większej mierze wykorzystać czas wolny, który studentowi pozostawiono właśnie po to, by mógł samodzielnie, teraz już bez wykładowcy i asystenta, uczyć się.

Jedynie stała, intensywna i systematyczna praca może dać naprawdę piękne rezultaty.

Jest to bowiem najoszczędniejsze dysponowanie czasem i siłami.

Przechodząc ulicami dzielnicy akademickiej obok rzęsiście oświetlonych okien domów akademickich myślę często, że **byłoby lepiej gdyby jaśniej paliły się światła na codzień,** także w okresie gdy nie ma kolokwiów, **by nie zachodziła konieczność iluminacji do późnych godzin nocnych w cichy listopadowy wieczór.**

W Katedrze Matematyki jest cicho i ciemno. Tylko w pokoju konsultacyjnym pali się światło. Henryk Sroka i Henryk Fornal zdają kolokwium u asystentki O. Bereśniewicz. Nie będziemy im przeszkadzali.

Inż. Krzysztof Łokietek
Kat. Fizyki wydz. chemicznego

...z fizyki

Przeprowadzone ostatnio na I latach studiów kolokwia z fizyki wykazały poważne braki u większości studentów. **Przeciętna ocen pozytywnych wahała się w granicach od 30 proc. do 40 proc. stanu studentów na pierwszych latach studiów.**

W świetle tych wyników wartoby zastanowić się nad przyczynami, które wywołały ten fatalny stan rzeczy

Jedną z przyczyn jest niewątpliwie wielokrotnie podkreślony już **fakt „niedouczenia" młodzieży w szkole średniej.** Czy jest to przyczyna najważniejsza, zasadniczo wpływająca na wyniki nauczania? Chyba nie. Przecież **w pierwszych latach istnienia naszej uczelni mieliśmy studentów o jeszcze większych brakach** młodzież, która albo w ciężkich warunkach okupacji zdobywała średnie wykształcenie albo już po wyzwoleniu w skróconym czasie dzięki różnym kursom nadrabiała zaległości w nauce. **Mimo tego**

(dokończenie na str. 9)

Rozmawiamy o geometrii wykreślnej

Wobec zaistniałych na niektórych wydziałach braków w przyswojeniu geometrii wykreślnej przez studentów i związanych z tym słabych wyników kolokwiów, zwróciliśmy się do Katedry Rzutów z prośbą o przedstawienie znaczenia geometrii wykreślnej i ewentualnych trudności w jej opanowaniu. Sytuację naświetlił nam dogłębnie mgr. ADAM ZAWADZKI, zastępca profesora w tej Katedrze. Poniżej przytaczamy obszerne wyjątki z naszej rozmowy:

My: Do jakich przedmiotów należy zaliczyć geometrię wykreślną — do trudnych czy raczej do łatwych?

Prof. Zawadzki: Dla studentów systematycznych w pracy geometria jest **na ogół łatwa** — dla bumelantów bardzo trudna. W tej odpowiedzi zawiera się oczywiście milczące założenie, że student zgłaszający się na Politechnikę **posiada elementarne wiadomości z planimetrii i stereometrii w zakresie szkoły średniej.**

My: Nie wątpimy, że zdanie egzaminu wstępnego zapewnia pewien minimalny poziom w tej dziedzinie u studentów przyjętych na Politechnikę.

Prof. Zawadzki: Stanowisko wasze jest słuszne w odniesieniu do przedmiotów podlegających egzaminowi wstępnemu, ale należy zwrócić uwagę na pewne szczegóły. **Po pierwsze:** Tylko w nielicznych szkołach średnich wykładana jest geometria wykreślna, nawet szkoły typu technicznego uczą najczęściej tylko rysunku technicznego, który nie może stanowić namiastki geometrii wykreślnej. **Po drugie:** Planimetria i stereometria we wszystkich szkołach średnich ogólnych i technicznych jest traktowana z reguły po macoszemu w porównaniu z arytmetyką i algebrą. **Wynika to z często występującej tendencji posuwania się po linii najmniejszego oporu.** Ostatnim wreszcie faktem, o którym chcę wspomnieć jest to, że **tematyka egzaminu kwalifikacyjnego wyraźnie faworyzuje arytmetykę i algebrę,** ograczając zagadnienia geometryczne do ilustracji poglądowej w trzecim temacie zadania konkursowego.

My: Czy jest możliwe uzupełnienie tych braków w pierwszym okresie studiów?

Prof. Zawadzki: Oczywiście, że **jest możliwe.** W dodatku **jest to konieczne właśnie w pierwszym okresie tudiów.** Nie uzupełnione braki spowodują prędzej czy później zepchnięcie studenta do klasy najsłabszych, zalegających z egzaminami, co kończy się na ogół skreśleniem z listy studentów. Lekceważenie tych braków nietylko w geometrii, ale w równym stopniu w matematyce, fizyce, mechanice mści się przez całe studia we wszystkich przedmiotach zawodowych o charakterze konstrukcyjnym.

My: Jakie środki zaradcze Katedra zna i stosuje?

Prof. Zawadzki: Właściwie **jest tylko jeden sposób** likwidacji tej bolączki — **student musi uzupełnić braki zauważone przez siebie lub pracowników naukowych.** Musi on sobie jednak tą pracę zorganizować, musi wykorzystać wszystkie możliwości, które tę dodatkową naukę mogą mu ułatwić. Można posłużyć się na przykład świetnym podręcznikiem Iwaszkiewicza dla szkół średnich; należy skorzystać z konsultacji w Katedrze, lub ostatecznie poradzić się pracownika Katedry w pięnastominutowych przerwach, lub w godzinach ćwiczeń tablicowych. Zespół pracowników Katedry Rzutów uczulony na to zagadnienie we wszystkich formach swej pracy dydaktycznej nawiązuje program politechniczny do materiału ze szkoły średniej po to, aby każdy student mógł samokrytycznie ocenić swoje przygotowanie do studiów politechnicznych.

My: Czy Katedra organizuje dodatkową pomoc dla słabszych studentów?

Prof. Zawadzki: Tak jest. **Studentów słabszych skierowuje się na dodatkowe indywidualne lub zbiorowe konsultacje w Katedrze.** Czasem studenci słabiej przygotowani otrzymują dodatkowe zadania domowe, których sumienne przerobienie gwarantuje podciągnięcie do przeciętnego poziomu swojej grupy studenckiej. **Zadania te nie są zadaniami „za karę"**, ponieważ kar nie stosujemy. Stawiamy jedynie oceny, uważając, że dla dojrzałego człowieka nagrodą lub karą jest poczucie spełnionego lub niespełnionego obowiązku.

My: Podobno na sali wykładowej padło powiedzenie, że można nauczyć się geometrii wykreślnej nie ucząc się wcale tego przedmiotu. Ile prawdy, a ile żartu zawiera się w takim powiedzeniu?

Prof. Zawadzki: Praktyka wykazuje, że studenci otrzymujący stopnie bardzo dobre i dobre z reguły najmniej „wkuwają". Pochodzi to stąd, że **aktywnie przesłuchany wykład, lub ćwiczenie z geometrii wykreślnej umożliwia studentowi pełne zrozumienie i przyswojenie wyłożonego materiału.** W geometrii wykreślnej **należy przede wszystkim „widzieć".** Wyjaśnię to na przykładzie:

Proces poznawczy towarzyszący „zobaczeniu w przestrzeni" prostej przynależnej do płaszczyzny danej przy pomocy śladów (oczywiście bez rysowania tej sytuacji) jest równoważny słownemu nauczaniu się kryterium przynależności tych elementów. Spostrzeżenie sytuacji przestrzennej trwa bardzo krótko, a zastępuje długotrwałe wkuwanie nierozumianych zasad przynależności prostej do płaszczyzny.

Najistotniejszą treścią naszej pracy pedagogicznej jest nauczenie „widzenia i spostrzegania". Studenta chętnego, aktywnego nauczymy znacznie prędzej i lepiej, nawet, gdy ma pewne braki w poprzedniej nauce. Wielką troską dla nas są studenci, których udział w wykładzie sprowadza się jedynie do bezmyślnej pracy przerysowania z tablicy do zeszytu. W momencie, gdy wykładający wyjaśnia znaczenie narysowanych linii, lub uzasadnia konstrukcję, taki student jest praktycznie nieobecny na sali; cała jego uwaga jest skupiona na problemie właściwego umieszczenia pewnej kreski, lub litery. To zbyt dalekie posunięte przesunięcie w fazie w porównaniu z wykładowcą pochodzi ze zbyt małej biegłości rysunkowej, głównie zaś z tego, że student nie przerobił należycie poprzedniej lekcji.

Wykładowca nie może regulować tempa wykładu według możliwości najsłabszych studentów.

Z tego względu, i dla tego, że rysunek jest międzynarodową mową techników **wymagamy pewnej biegłości rysunkowej.** Wymagamy, ale i uczymy przedtym tej biegłości, polecając studentom wykonanie pewnej ilości ćwiczeń arkuszowych.

My: Ile arkuszy wykonuje student? Ile pracy i czasu pochłania ich wykonanie?

Prof. Zawadzki: Wymagania ilościowe w tym względzie są bardzo skromne. Przeciętnie cztery arkusze formatu A_3 na semestr. Jest to — jak wykazała wieloletnia praktyka **— stanowczo za mało dla osiągnięcia zamierzonych celów. Stanowi to mniej niż 30 proc. wymagań w porównaniu z programem jednolitych studiów w latach 145/49.** Zmniejszenie ilości arkuszy jest wynikiem **systematycznego obcinania ogólnego wymiaru godzin na wykłady i ćwiczenia geometrii wykreślnej.** Nawet obecnie mimo prowadzenia jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich **tylko w nielicznych przypadkach udało się uzyskać dla pewnych wydziałów stosunkowo nieznaczne powiększenie wymiaru godzin nauki.**

Nietylko ilość wykonywanych arkuszy jest nie zadawalająca. Jakość też pozostawia wiele do życzenia.

Wynika to najprawdopodobniej z niesystematycznej pracy studentów. Na wykonanie arkusza przeznacza się okres dwóch do czterech tygodni, przeciętnie po trzy godziny tygodniowo. Nakłada się przy tym na studentów obowiązek odbycia **jednorazowej lub dwurazowej korekty w Katedrze. Około 65 proc. studentów przychodzi do korekty w ostatnich dwóch dniach przed terminem oddania.** Niesystematyczność i niedbałość wyraża się w takich pozornie drobnych szczegółach, jak oddawanie arkuszy w formatach niezgodnych z normowymi. Ustaliliśmy więc w Katedrze, **że nie będziemy przyjmować arkuszy o formatach nienormowych niezależnie od jakości wykonania rysunku.** Chodzi tutaj o wdrożenie do porządku tak niezbędnego dla inżyniera.

Okazuje się, **że winniśmy nie tylko uczyć studentów, ale i wychowywać,** tym bardziej, że stykamy się ze słuchaczami pierwszego roku nie wprowadzonymi w styl pracy technika i inżyniera.

Prof. Zawadzki jest projektantem i wykonawcą całego szeregu modeli poglądowych ułatwiających naukę geometrii wykreślnej. Modele te wykonane z surowców odpadkowych wartoby produkować na szerszą skalę celem zaopatrzenia w nie nie tylko bratnich Katedr wyższych uczelni lecz także szkół zawodowych i ogólnokształcących.

Na zakończenie rozmowy wyrażamy nadzieję, że wskazówki i rady przekazane przez prof. Zawadzkiego „Trybuna Politechniki" dotrą do ogółu studentów i przyczynią się do polepszenia rezultatów ćwiczeń i egzaminów.

Profesor Zawadzki żegnając nas zaznaczył, **że oczekuje wypowiedzi studentów na temat nierzetelnego wykonywania ćwiczeń w ostatnim dniu przed terminem i możliwości uniknięcia tej anomalii.**

Przypuszczamy, że wypowiedzi napłyną do naszej Redakcji.

W następnym numerze **dodatek** naukowy „ZNACZENIE OBNIŻKI KOSZTÓW WŁASNYCH W PRZEMYŚLE SOCJALISTYCZNYM".

Zdajemy kolokwia
z fizyki

(dokończenie ze str. 7)

wyniki nauczania były dużo lepsze od obecnych.

Może ktoś zapytać się dlaczego tak było

Odpowiedź jest prosta: **młodzież ta zdawała sobie jasno sprawę z tego po co przyszła na uczelnię.** Po ciężkich przejściach okupacyjnych **traktowała sprawę zdobywania wiedzy jako konieczny warunek dla odbudowy i rozbudowy gospodarki krajowej.** Jej stosunek do nauki wynikał z **głębokiego poczucia patriotyzmu i miłości Ojczyzny.** Młodzież ta dzięki wytężonej pracy potrafiła usunąć

Najprzyjemniejsze jest chyba laboratorium fizyczne, prawda? Mniej przyjemne jest natomiast oddawanie ćwiczeń — asystenci wymagają bowiem gruntownej znajomości tak przebiegu jak i teorii odrobionego ćwiczenia. A ta ostatnia często, oj często „nawala" zupełnie...

wszystkie braki, ukończyć studia i dziś wielu z nich pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach w przemyśle.

Czy wobec tego młodzież, która obecnie studiuje na I-szych latach wie po co przyszła na uczelnię? Czy zdaje sobie sprawę z tego, że podjęła się trudnego zadania studiowania, którego realizacja wymaga dużego nakładu pracy?

Odpowiadając na te pytania stwierdzić trzeba, że **większość studentów I-szych lat studiów nie zdaje sobie z tego sprawy, bierze studia zbyt lekko i robi wszystko inne tylko się nie uczy.**

I tutaj dochodzimy do zasadniczej przyczyny złych wyników w nauce, którą jest **niesocjalistyczny, formalny stosunek do nauki, pozbawiony wszelkich cech rzetelnej i ofiarnej pracy, stosunek wyraźnie określony przez tak często spotykane u studentów powiedzenie** „jakoś to będzie".

Nauka studenta — to najczęściej **bezmyślne wkuwanie materiału, wzorów i definicji, nie widząc ukrytego w nich sensu fizycznego, przechodząc lekko do porządku dziennego nad rzeczami niezrozumiałymi i niejasnymi, licząc często na to, że „z tego nie będą pytali", zapominając o tym, że to czego się uczy potrzebne jest nietylko do egzaminu, ale także do przyszłej pracy zawodowej w przemyśle.**

Skutki takiego bezmyślnego uczenia się pokazują właśnie ostatnie kolokwia. **Stąd wynikają również duże trudności jakie napotykają studenci przy rozwiązywaniu najprostszych zadań.** W poważnej mierze na wyniki kolokwiów wpływa również niesystematyczna praca studenta. **Student zamiast pracować systematycznie z dnia na dzień pracuje zrywami, etapami; dopiero wtedy gdy zbliża się kolokwium lub egzamin.**

Stąd wynika to, że dla osiągnięcia lepszych wyników nauczania trzeba przekonać studenta o konieczności systematycznej nauki, trzeba go zmusić by w swą pracę wkładał większy niż dotychczas wysiłek myślowy. Można tego dokonać tylko przez właściwe prowadzenie ćwiczeń, przerobienie jaknajwiększej ilości zadań praktycznych, przez staranne i wnikliwe przeprowadzenie kolokwiów.

Równocześnie **winna tutaj przyjść z pomocą organizacja młodzieżowa i partyjna, która poprzez swą pracę polityczno-wychowawczą powinna wyplenić wszystkie złe nawyki nabyte w szkole średniej.** Powinna ona wskazać na bezpośrednie powiązanie naszej Uczelni z planami rozbudowy gospodarki narodowej.

Tylko wspólnym wysiłkiem, przy maksimum pracy włożonej tak przez studenta jak i przez kadrę naukową, będziemy mogli **dostarczyć przemysłowi wysokowartościowych inżynierów. Takich, za których nie będziemy musieli się wstydzić, do których ani Kędzierzyn ani Nowa Huta nie będą miały pretensji.**

Nie przeszkadzać!

Dramat w I akcie z epilogiem

Rzecz dzieje się w DS Rynek 18, pokój 28, który zajmują studenci IV roku wydziału górniczo - mechanicznego. Dekoracja przedstawia wnętrze pokoju zamieszkałego przez kol. kol.. **Bauerka, Brudnego, Budnego i Dzi erżęgę.**

W/w osoby siedzą przy stole, na którym znajdują się oprócz popularnie zwanych **„obrazków" w ilości 2 talii, notes i ołówek. Drzwi pokoju są zamknięte na klucz.** Do pokoju dobiegają **odgłosy odbywającego się właściwie zebrania wyborczego Rady Mieszkańców DS w Rynku.**

Brudny:

— Powiedziałem cztery piki.

Dzierżęga:

— Idioto, po co się odzywasz? ...

Budny:

— Cztery bez atu, panowie. Kończymy was w krótkich obcugach...

Bauerek:

— Kończyć można, nie mam nic przeciwko temu, pasuję...

Zaczyna się rozgrywka.

Bauerek rzeczywiście **wykańcza pozostałych trzech zupełną nieświadomością zasad gry w bridża** co wywołuje gwałtowną dyskusję przerwaną przez **głos z za drzwi.**

Głos z za drzwi:

— Koledzy, dlaczego nie jesteście na zebraniu? Wiecie przecież, że za chwilę będą wybory Rady...

Chwila konsternacji. (Tu taj czytelnik powinien zaczerpnąć głęboko oddech i przygotować się na kulminacyjny moment I aktu).

Brudny, Dzierżęga, Budny i Bauerek razem z mocnym przeświadczeniem:

— Kolego, my się uczymy, nie mamy czasu...
Słychać oddalające się kroki, po czym zabiera głos
Budny:

— A więc słuchaj pało jedna! Jeżeli masz tylko dwadzieścia jeden punktów i nic poza tym, nie masz prawa odezwać się...

I takich prostych rzeczy trzeba Cię jeszcze uczyć... ?

Kurtyna

EPILOG

... odbędzie się chyba na najbliższym zebraniu ZMP-owskim semestru.

Dosłowny tekst epilogu **przekażemy naszym czytelnikom natychmiast po jego otrzymaniu od Zarządu Semestralnego ZMP IV roku wydziału mechaniczno - górniczego.**

Zespół recytatorski pracuje już pełną parą

Gra się wtedy, gdy się już umie

Odwiedziliśmy niedawno temu odmłodzoną sekcję recytatorską istniejącą przy Zespole Pieśni i Tańca. Skłoniły nas do tego pewne pogłoski, które... naocznie zresztą stwierdziliśmy, że są one prawdziwe.

Zespół wystąpi po raz pierwszy w części artystycznej uczelnianej konferencji ZSP, mówi jego **kierownik ob. Henner.** Będzie to **program składający się głównie z utworów satyrycznych.** Później mamy w planie **udział w uroczystościach związanych z Dniem Górnika i** — tutaj ob. Henner uśmiecha się szelmowsko — raczej nie piszcie jeszcze o tym...

Nie wytrzymaliśmy i... napisaliśmy.

Około **10 grudnia zespół wystąpi z wieczorem poświęconym Julianowi Tuwimowi.** Wieczór połączony będzie **z prelekcją mgr Krzeczewskiej.** W planach na przyszłość **przewidziany jest podobny wieczór poświęcony Gałczyńskiemu.**

Nie na tym jednak koniec.

Wyobraźcie sobie, że ktoś dokonał wielkiego wynalazku z dziedziny medycyny, który nie opiera się na podstawach naukowych, lecz na... Poczekajcie jeszcze kilka miesięcy, a dowiecie się na czym polega ów wynalazek. **Zespół przystąpi w najbliższych tygodniach do prób komedii, którą zaczęliśmy po krótce streszczać. Tytuł komedii i autor niechaj pozostaną jeszcze tajemnicą.**

Na zakończenie naszej bytności w Zespole zadaliśmy jeszcze kilka pytań:

— Ilu członków liczy obecnie zespół?

— Na papierze 22, na próbach zaś przeciętnie około 18 osób...

— A jak oceniacie zespół z punktu widzenia artystycznego?

— Zespół **recytacyjnie nie jest zły, gorzej idzie** już **czytanie sztuk,** a najważniejsze — musi gruntownie **opanować umiejętność scenicznego mówienia.** No, ale to wszystko przejdzie z czasem **„Zagramy" wtedy, jak się nauczymy.**

— Wobec tego nauczcie się wszystkiego jak najprędzej. **Studenci czekają na Wasze występy...**

sza

Bezduszność — czy biurokratyczny formalizm

Otrzymaliśmy niedawno list jednego ze studentów.

Korespondent nasz pisze o sprawach ważnych i istotnych, o opiece Polski Ludowej nad uczącą się młodzieżą, o odpowiedzialności studenta wobec Państwa, **porusza wreszcie kwestię stypendiów.**

Nie sądziliśmy dotąd, że do tej ważnej sprawy można podchodzić bezdusznie. Oddajemy zresztą głos naszemu korespondentowi.

Jesteśmy wdzięczni Rządowi i całemu społeczeństwu za to, że mamy zapewniony byt i możność nauki.

Nie znaczy to jednak, że student ma czuć choćby najlżejszy cień upokorzenia z racji pobierania stypendium.

Nieprzyjemnie jest jeśli Kwestura Politechniki w osobach kasjera czy urzędniczki wypłacającej pieniądze traktuje nas jak z łaski.

Wstyd, jeśli w hallu kwestury panuje atmosfera jak w jakiejś niesławnej, sanacyjnej pamięci kuchni dla bezrobotnych SS. Felicjanek. Nie przychodzimy tam po jałmużnę bo czasy filantropii się skończyły.

Aby nie być gołosłownym przytoczę fakty, które miały miejsce dn. 6. 10. 1954 r.

Zgodnie z ogłoszeniem o wypłatach od godz. 9 utworzyła się w kwesturze i przed kwesturą kolejka po zaległe, wrześniowe stypendium. Kolejka była długa i liczebna, wypłacano bowiem jednocześnie wszystkim wydziałom i wszystkim latom.

Stypendia zaczęto wypłacać o godz. 11.

Na skutek swoistej organizacji pracy wypłacanie to było niesłychanie powolne. Wypłacała jedna osoba, pieniądze były niepokopertowane, jak to się nie dzieje w szanujących się instytucjach.

O godz. 14 kasjer okienko zamknął i oświadczył, że dalej już nie będzie wypłacał, bo jest po godzinach kasowych. Okienko zamknięto pod nosem studentom, którzy stali cierpliwie w kolejce od godz. 9 rano.

Żadne prośby nie skruszyły urzędników kwestury, nawet wtedy, gdy o godz. 14,30 przed kasą pozostało ze dwudziestu studentów zupełnie zdesperowanych, którzy nie mieli nawet za co kupić obiadu. Byli tacy, którym następnego dnia 7. X. wypada studium wojskowe, a więc praktycznie pozbawionych możności pobrania stypendium w tym dniu, a dnia następnego (8. X.) wyjeżdżających na akcję ziemniaczaną. Kasjer na wszelkie prośby miał tylko jedną odpowiedź — „Co mnie to obchodzi?"

Co kasjera to obchodzi... Na pewno wypłatę dostał terminowo i punktualnie. Ale co by się działo, gdyby zamiast 30 czy też 1, jak zawsze, otrzymał swoje pieniądze raz 3 raz 6, raz 9?

Wiadomo z doświadczeń lat ubiegłych, że studenci otrzymują stypendia właśnie według takiego dziwnego kalendarza. Raz 2, raz 10 dnia miesiąca. U nas nigdy nie wiadome kiedy będzie „pierwszy".

Niech nam kto powie, jak w takiej sytuacji planować wydatki, i jak robić, żeby codziennie wystarczyło na obiad?

Słyszeliśmy jeszcze jedną charakterystyczną wypowiedź. „...Nikt nie ma prawa zarządzić pracownikom kwestury godzin nadliczbowych na wypłacanie stypendium, nawet sam rektor"... Nie potrzeba tu żadnych godzin nadliczbowych. Trzeba jedynie usprawnić i lepiej zorganizować pracę, trochę wczuć się w życie i potrzeby studenta. Nie „odwalać" bezdusznie i jałowo godzin biurowych, ale trochę pomyśleć o tym, aby sobie i innym pracę i życie ułatwić".

Tutaj następuje 26 nazwisk studentów, którzy widzieli fakty podane przez naszego korespondenta.

Wydaje nam się, że takie wypadki powtórzyć się nie mogą, a wobec winnych należy wyciągnąć konsekwencję po linii służbowej. Oczekujemy od Rektoratu wyjaśnienia w tej sprawie.

REDAKCJA

Drodzy Czytelnicy i Korespondenci!

Bieżący numer podwójny naszego pisma oddajemy w Wasze ręce z pewnym opóźnieniem.

Począwszy od dzisiejszego numeru, „TRYBUNA POLITECHNIKI" ukazywać się będzie 7 i 23 każdego miesiąca, a więc w innych dniach niż dotąd. W związku z tym zmieniły się także **dnie „zamykania' poszczególnych numerów,** które obecnie będą **14 i 28 każdego miesiąca.**

Dlatego też prosimy wszystkich Czytelników i Korespondentów o nadsyłanie listów i materiałów przeznaczonych do druku **najpóźniej do wymienionych wyżej dni.**

W sprawach związanych z naszym pismem możecie kontaktować się **codziennie w godzinach południowych** z członkami Kolegium Redakcyjnego **w Uczelnianym Komitecie POP PZPR ul. Gottwalda 23, tel. 51-07 albo w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu, tel. 45-73.**

Materiały i listy dla „TRYBUNY POLITECHNIKI" przesyłać należy do Komitetu Uczelnianego POP PZPR.

REDAKCJA

Na manowcach mechanizacji

O stołówce — od kuchni

Nowootwarta stołówka akademicka przy ul. M. Strzody na wchodzącym w jej progi sprawia przyjemne wrażenie. Nienaganna czystość pomieszczenia, estetyczne stoliki obite ceratą, na oknach firanki, na stołach kwiaty, a nawet solniczki. Wśród studentów słychać, zresztą słuszne, zdania:

Kotły działają też bardzo dobrze, mówi kier. Lipska do personelu stołówki no i oczywiście do nas...

„— W takiej stołówce nawet niesmaczne danie będzie smakowało".

Jednym słowem, pomieszczenia przeznaczone na miejsce spożycia nie budzą żadnych zastrzeżeń, ale... Właśnie pewne „ale" pod rozwagę zainteresowanych czynników.

W kuchni personel pływa w wodzie, ponieważ zakład instalujący urządzenia nie przewidział w wykonawstwie centrycznego ustawienia kranów odprowadzających wodę z pokaźnej pojemności kotłów. Minimalna odległość kranu od kraty ściekawej wynosi ok. 20 cm, maksymalna zaś prawie 2 m. Ponieważ zaś posadzka nie wygląda ładnie z „dziurami ściekowymi", przy jednym z kotłów **ścieku nie zrobiono w ogóle.** Dokoła ścieków tworzy się jezioro powstające przypuszczalnie na skutek zastosowania filtrów dokładnej filtracji.

Na podłodze „jezioro", z góry pada „deszcz" powstający z kłębów pary nie mających ujścia na zewnątrz. Są wprawdzie otwory wentylacyjne, ale **brak w nich najważniejszego elementu — wentylatorów.**

Na prawie 2000 posiłków wydawanych dziennie przez stołówkę, **ziemniaki obierane są ręcznie, ponieważ nie ma kto wyremontować elektrycznej obieraczki stojącej jak dotąd bezużytecznie.**

Nie jest to jeszcze koniec: **mycie ziemniaków** odbywa się w 50-litrowych kociołkach ze względu na to, że **baseny ziemniaczane nie nadają się do użytku.**

600 kg chleba zużywanego dziennie w stołówce krojone jest albo na zepsutej maszynce, albo ręcznie. Możnaby zmechanizować tę czynność przez naprawienie maszynki i zainstalowanie motoru elektrycznego o odpowiedniej mocy...

Naczynia nowej stołówki były jeden jedyny raz suche. Mianowicie bezpośrednio po przeniesieniu ich ze składu. Istnieje na terenie kuchni suszarka stojąca jednak jako mebel dekoracyjny...

Nie budzą natomiast zastrzeżeń świetnie funkcjonujące elektryczne patelnie, na wspomnienie których uśmiecha się kierowniczka stołówki Agnieszka Lipska.

W podręcznym magazynie **daje się odczuć brak regałów na ułożenie artykułów spożywczych nieodpornych na wilgoć,** a stojących dotychczas na mokrej posadzce piwnicy.

Uciążliwe warunki pracy i wysiłek ze strony personelu powinien być otoczony największym szacunkiem i należycie oceniony.

Nie doceniają tego jednak studenci. Śniadania wydawane są do godziny 9.00. Przeważająca część studentów w tym czasie potrafi spożyć posiłek. Są jednak i tacy, którym wstawanie z ciepłej pościeli o tak „wczesnej" porze sprawia wielkie trudności. Przychodzą oni wobec tego po godzinach wyznaczonych i jak oświadczyła nam kierowniczka stołówki, w sposób arogancki żądają wydania porcji. Nie inaczej ma się rzecz z obiadem.

W stołówce chwilę po jej otwarciu. Pierwsi konsumenci pozują do zdjęcia.

Niemniej kłopotu sprawiają pojedyncze bloczki obiadowe, Ilość porcji jest ściśle określona na dany dzień, a wskutek tego bloczki pojedyncze sprzedawane być nie mogą i nie będą.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że mimo iż stołówka pracuje w trudnych warunkach zaliczyć trzeba ją do rzędu przodujących zakładów zamkniętego żywienia zbiorowego.

Jeszcze jedno — **spodziewamy się, że inwestorzy w jak najkrótszym czasie usuną wszystkie braki, na które wskazujemy, a stołówka przy ul. M. Strzody stanie się naprawdę wzorowym i zmechanizowanym ośrodkiem żywienia dla naszych studentów.**

STANISŁAW ZADZIORKA

Wesoła Trybuna

Marsze Jesienne

STN — Studenckie Towarzystwo Nierobów

... i jesce pani powiedziała, że jak dalej nic i nie będę robił, to wyrosnę na męża zaufania ZSP

I jak to nazwać? Przecież każdy zwykły kot obrazi się śmiertelnie...

Bez słów

Felieton na zamówienie

U autora poniższego felietonu zjawili się przedstawiciele redakcji „Trybuny Politechniki" z prośbą o ostrą i bezlitosną krytykę ZOZ-u za nieodpowiednie rozreklamowanie sprawy stołówki dla pracowników. Widząc szlachetne wzburzenie malujące się na twarzach przybyłych autor zaledwie ośmielił się prosić o materiały dowodowe przeciwko ZOZ-owi. Były na razie nikłe, ale nazajutrz miały być wzbogacone przez bardziej obciążające.

Jednak gniew i oburzenie na ZOZ — drogą emanacji udzieliły się w końcu autorowi. Chwycił więc za pióro i napisał:

„Nikczemny ZOZ-ie!

Dlaczego w dobie troski o człowieka pracy nie stanąłeś na wysokości wymagań? Twój kolega oddający swe wszystkie siły dla sprawy nauki i wiedzy żąda od ciebie niewiele: stołówki, a w niej przyzwoitego obiadu z podanym do stołu nożem.

Czy za fakt zgłoszenie się tylko ośmiu reflektantów winić należy pracowników?

O nie. Nie oni tu zawinili.

To wy — leniwcy, którzy nie umieliście trafić do uszu waszych zgłodniałych braci.

Czy hasło niewłaściwie pojmowanej oszczędności papieru kierowało waszymi nieudolnymi głowami w rozesłaniu zawiadomień o stołówce jedynie do kilku katedr?

Wtym miejscu nie od rzeczy będzie przypomnieć fakt, że o ośmiu zegarkach jakie otrzymała Politechnika, zawiadomiliście bez wyjątku wszystkie katedry. Czy tak działać powinna Rada ZOZ-u, któremu rzesze ufnych pracowników powierzyły swój bytowy los?

Niechaj ta sprawiedliwa krytyka obudzi wasze gnuśne, ospałe umysły zmieni niewłaściwe postępowanie..."

Po napisaniu tych „mocnych" słów, autor popadł w refleksyjną zadumę. Czy przedstawione materiały dowodowe rzeczywiście przemawiają za całkowitą winą ZOZ-u w zgłoszeniu się jedynie 8 reflektantów obiadowych?

Wątpliwości wzrosły po zapoznaniu się z dalszymi materiałami, a mianowicie po przeczytaniu listu otwartego pracowników do Zarządu Głównego ZZNP (patrz „Trybuna Politechniki" nr 9). Czyżby rzesze „głodujących", podpisane pod tym listem, doprawdy nie miały możliwości dowiedzenia się, że ZOZ poczynił pozytywne kroki w sprawie zorganizowania stołówki?

Wywiad przeprowadzony przez autora nie rozwiał jego wahań. Ogłoszenia jednak były, skoro nawet po macoszemu traktowany zakład wydzielony (chlebodawca autora), takowe ogłoszenie otrzymał.

Niepewnym i drżącym głosem podzielił się swymi wątpliwościami z przedstawicielem redakcji. I tu o dziwo, miast gorzkiej krytyki i zdziwienia, że tej wypływającej jako oliwa na wierzch prawdy, czyli winy ZOZ-u autor dojrzeć nie potrafi — padły inne słowa. Słowa cenne, logiczne, dowodzące postępowości umysłowej i umiejętności taktycznego wycofywania się dla dobra sprawy.

Przedstawiciel redakcji powiedział. „Skoro tak sądzisz autorze, skrytykuj pracowników"...

I tu autor znów chwycił za pióro i napisał.

„Nikczemni pracownicy!

Dlaczego nie skorzystaliście ze szlachetnej troski o wasze dobro, jaką ofiarował wam ZOZ i nie stanęliście na wysokości wymagań socjalistycznej dyscypliny? Wasi koledzy z ZOZ-u oddający swe wszystkie siły dla sprawy nauki i waszego bytu żądali w zamian niewiele — jedynie waszych zgłoszeń w dziale socjalnym Politechniki i wpisania się na listę reflektantów obiadowych.

Czy za fakt zgłoszenia się tylko 8-miu osób winić należy ZOZ? O nie. Nie oni tu zawinili.

To wy leniwcy, którym nie chciało się przeczytać ogłoszeń licznie rozwieszonych w gablotkach katedralnych...

W tym miejscu nie od rzeczy będzie przypomnienie faktu, że na wiadomość o ośmiu zegarkach, które otrzymała Politechnika zasypaliście ZOZ swymi podaniami, sprawiając mu mnóstwo kłopotów z ich przydzieleniem.

Czy tak postępować powinni zdyscyplinowani pracownicy Politechniki, dla których ZOZ poświęca się bez reszty?

Niechaj ta sprawiedliwa krytyka zbudzi wasze gnuśne i ospałe umysły i zmieni niewłaściwe postępowanie.

* * *

Kończąc jeszcze raz wzywam winnych (zresztą bliżej mi nieznanych) do poprawy.

Pozwalam sobie przesłać tą drogą wyrazy sympatii dla ZOZ-u, pracowników Politechniki i redakcji „Trybuny Politechniki".

Obiektywny o powyższej sprawie (jak wynika z jej przedstawienia).

Autor

SPORT

Obiektywem po rozgrywkach, meczach i spotkaniach

✱ W obu rzutach **marszów jesiennych**, przeprowadzonych na naszej uczelni — startowało **2.314 osób w tym 309 kobiet. Słaby udział wzięli studenci lat starszych, szczególnie czwartego roku studiów.** Czyżby nasi „inżynierowie" uważali, że uprawianie sportu nie sprawia urzyjemności. Jeśli wyznają takie poglądy, to niech porozmawiają z kol. Fabrykowskim, studentem... IV-go roku wydz. bud.-przem., czołowym sportowcem Polski, a na pewno dowiedzą się o tym, że sport można pokochać.

* * *

★ Dnia 27 października br. odbył się **trójbój lekkoatletyczny sekcji sportowych AZS-u Zwycięstwo odniosła sekcja... pływacka** przed narciarską i lekkoatletyczną. **Nie stanęły na starcie trójboju sekcje: szachowa, motorowa i gimnastyczna.** Co do dwóch pierwszych — wiadomo iż **uznają jako sport tylko swoje dyscypliny** i nigdy nie świeciły przykładem pozostałym sekcjom w należytym traktowaniu akcji masowych. Ale co stało się z wzorową dotychczas pod każdym względem sekcją gimnastyczną?

* * *

★ **Drużyna tenisa stołowego** zakwalifikowała się ostatecznie do rozgrywek o wejście **do I ligi państwowej** tenisa stołowego.

* * *

★ **Koszykarze weszli** po szeregach bezapelacyjnych zwycięstw **do A-klasy**, wygrywając swój pierwszy mecz po awansie z miejscowym rywalem — **Unią Gliwice 46:40 (27:20)**. Przez gliwickich kibiców kosza, mecz ten był żartobliwie nazwany **„meczem stulecia"**, gdyż AZS i Unia to dwaj „odwieczni" rywale, ubiegający się rokrocznie o miano lepszej drużyny koszykówki

* * *

★ **Lekoatleci wygrali** swój ostatni mecz w lidze śląskiej — **z Unią Krywałd.** Czołowy lekkoatleta Polski — **Fabrykowski** na **zawodach w Łodzi po raz drugi** zawodach w Łodzi po raz drugi w tym sezonie **uzyskał w skoku wzwyż wynik 195 cm. Jest to norma mistrza sportu.** Jak wiadomo, po raz pierwszy wysokość tę przekroczył kol Fabrykowski na Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie, gdzie w tej konkurencji zajął IV miejsce.

ANDRZEJ BRZEZIŃSKI
p.o. przewodniczący ZK AZS Gliwice

AZS przed II Zjazdem ZMP

Po całodziennej pracy i nauce wielu z nas szuka okazji by odpocząć, odprężyć umysł, po tym, co dręczyło nas przez cały dzień czy tydzień.

Najczęściej wybieramy kino, książkę, zabawę taneczną, teatr spotkanie z bliską osobą, zapominając jednocześnie o sporcie A przecież sport daje maksimum wypoczynku umysłowi, uodparnia nasz organizm i wzmacnia mięśnie.

Ten, kto bierze udział w życiu sportowym bez wahania powie, że nie ma lepszej rozrywki po wyczerpującej nauce jak lekka praca fizyczna naszych mięśni. Mimo, że „straci się" trochę czasu, to umysł jest potem o wiele chłonniejszy i potrafi w krótkim czasie nadrobić to, co „stracił" bez większego wysiłku. Po takim odprężeniu wydolność umysłu znacznie wzrasta.

Nasi organizatorzy sportu na grupach i semestrach powinni sobie wziąść za punkt honoru zapoznanie swych koleżanek i kolegów z tym, że jest u nas 13 sekcji wyczynowych że zdobywają one sobie coraz lepsze pozycje w kraju i za granicą. Wówczas na pewno wielu studentów potraktuje sport jako piękną i pożyteczną rozrywkę po nauce

20 listopada rozpoczęły się rozgrywki w siatkówce, koszykówce i szachach między semestrami, wydziałami, a następnie rozgrywki o mistrzostwo Politechniki. Ambicją każdego semestru powinno być zajęcie jaknajlepszego miejsca w tych walkach Wyniki będą oczywiście zależały od tego, w jakim stopniu dany semestr potrafił przygotować się do mistrzostw.

Trzeba już dziś przygotowywać się do III Spartakiady Uczelnianej, która odbędzie się w dniu Święta Pracy — 1 Maja na pięknym, nowym, przez nas samych wybudowanym stadionie.

Od Was, organizatorzy AZS i ZMP na grupach, od Waszej pracy zależy, ile studentek i studentów weźmie udział w naszej spartakiadzie i co najważniejsze — jak startujący będą przygotowani.

Jeżeli wspólnie podołamy temu zadaniu, jeśli zdołamy wciągnąć w wir życia sportowego jak najwięcej młodzieży naszej uczelni wówczas ocenimy naszą pracę jako dobrą, wykonamy zadania przedzjazdowe — powitamy II Zjazd ZMP w pełni przygotowani.

Wykopki, wykopki...

Józef Greń 1500 m — 4.05, Stefan Szmyd 100 m — 12.4 na Spartakiadzie Zjednoczenia PGR Koszalin

Studenci przebywający na wykopkach w Zjednoczeniu PGR Koszalin wzięli udział w Spartakiadzie Zjednoczenia, która odbyła się w Karlinie. Bardzo słabe warunki atmosferyczne i rozmokłe, nie nadające się do lekkoatletyki boisko wpłynęły na stosunkowo słabe wyniki.

Z ciekawszych należy wymienić 4.05 Grenia na 1500 m, 0,51 sztafety 4×100 m i 5,02 m w skoku w dal oraz 11,9 m w trójskoku Pietrasa.

Ogółem studenci startujący w Spartakiadzie zdobyli 6 pierwszych i 4 drugie miejsca.

zes

Oto rekordowy skok Zbyszka Pietrasa, który wynikiem 5,02 m zapewnił sobie pierwsze miejsce.

Okruchy sportowe

W dniach 6 i 7 bm. odbył się błyskawiczny turniej siatkówki o mistrzostwo Politechniki. 1-sze miejsce zdobył wydz. mechaniczny, rok II, 2 miejsce wydział energetyczny, 3 miejsce wydział górniczy I rok. Do turnieju nie zgłosiła się żadna drużyna żeńska.

* * *

Nasi gimnastycy osiągnęli na mistrzostwach Śląska szereg sukcesów m. innymi zdobyli mistrzostwo drużynowe w II i III klasie mężczyzn oraz 7 indywidualnych tytułów mistrzowskich: kol. Szlagor 4 tytuły oraz kol kol.: Hungendorf, Umińska i Granowski, ponadto zdobyli trzy tytuły wicemistrzowskie i 6 trzecich miejsc.

* * *

Siatkarze AZS Gliwice weszli ponownie do Klasy Wydzielonej zdobywając I miejsce w turnieju eliminacyjnym w Szczecinie przed AZS Politechnika Warszawska, Spójnią Szczecin i AZS Lublin wygrywając pięć meczy w stosunku 3:0 i dwa 3:1.

* * *

W klasie wydzielonej siatkówki na ogólną ilość dwunastu drużyn znajduje się sześć zespołów AZS, a to: AZS AWF Warszawa, AZS Kraków, AZS Wrocław, AZS Łódź, AZS Politechnika Warszawa i AZS Gliwice.

* * *

Koszykarze w ostatnim meczu ulegli Ogniwu Bytom w stosunku 45:42

* * *

Sekcja tenisa stołowego zdobyła definitywnie wicemistrzostwo Śląska i zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej W ostatnich meczach nasz drużyna uległa w Chorzowie drużynie mistrza Śląska Unii Chorzów w stosunku 3:7 i pokonała w Gliwicach trzecią drużynę ligi śląskiej Stal Cieszyn w stosunku 7:3.

* * *

Krystyna Hołuj, czołowa szachistka AZS Gliwice biorąca udział w strefowym turnieju szachowym w Lipsku po 8 rundach i jednej partii odłożonej znajduje się na drugim miejscu za Kertesz (Węgry) Ma ona realne szanse to zakwalifikowania się do turnieju o mistrzostwo świata, który odbędzie się w roku przyszłym w Moskwie. Życzymy jej powodzenia.

* * *

W marszach jesiennych zdobyto 985 norm na odznakę SPO I stopnia, 1090 norm na odznakę II stopnia i 274 normy na odznakę II stopnia z wyróżnieniem

W trójboju lekkoatletycznym startowało 2196 studentów, w tym 346 koleżanek. Zdobyto 6 klas II, 71 trzecich oraz 2196 norm na odznakę SPO.

CZESŁAW MAZANEK

Zdjęcia w numerze: „Trybuna Politechniki", Zakład Fotografii Dokumentarnej i Naukowej oraz archiwum. Opracowanie laboratoryjne — Zakład Fotografii Dokumentarnej i Naukowej Politechniki Śląskiej.

Redaguje Kolegium:
Druk RSW „Prasa" Stalinogród
R-5-50535